Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Wilno, Niedziela 14 Grudnia 1930 r.

Numer dzisiejszy zawiera 6 stron.
Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 289 (1931)

Harmonja władz naczelnych w państwie.

Zasady naprawy Konstytucji.

(Wywiad z Marszałkiem Piłsudskim).

Marszałek Piłsudski przyjął dziś p. red. Tadeusza Święcickiego i udzielił mu następującego wywiadu:

— Przychodzę do Pana Marszałka już nie jako do prezesa Rady Ministrów, ale jako do ministra spraw wojskowych. Czy Pan Marszałek jest z tej zmiany zadowolony?

— Ja się dziwię panu, że pan tak oryginalne pytanie zadaje. Wszedłem bowiem na prezesa gabinetu tylko na piewien czas i dlatego cały ten czas postępowałem zupełnie logicznie, pan zaś nie postępuje logicznie, gdy zamiast pytać o rzecz, dla której pan przyszedł, pyta pan o całkiem inne rzeczy.

— Przepraszam Panie Marszałku, ale sądziłem, że wolno zapytać o sprawę, co do której Pan Marszałek jest odrębnego zdania, niż przeważna część ludzi.

— Być może, kochany panie, ale pan powinien byłby znać mnie o tyle że ja zwykle myślę inaczej, niż przeważnie myślą ludzie. I dlatego wracam do rzeczy. Myślałem o tem, czy prolongować wprost dany tak dawno p. Miedzińskiemu mój wywiad poprzedni, czy też zacząć jakoś inaczej. Jeżeli pan pozwoli trzymać się będę pierwszej drogi.

— Mówiłem więc p. Miedzińskiemu o trzech sprężynach, jakie istnieją w główn. centrali każdego z państw Pierwszą sprężyną jest Pan Prezydent. drugą — rząd, a trzecią są ciała wybrane, stanowiące część centrali. Obiecałem poprzednikowi pana że dać mogę swoje zdanie o roli, która w Konstytucji musiała być wyznaczoną Panu Prezydentowi. Tak długo o tem w Polsce mówiłem, tak długo odrzucałem wszelkie uznane teorje i teoryjki, tak długo szukałem jakiegokolwiek wyjścia z pokoju, zastawionego samemi starerni gratami, że podając swoje przemyślenia pod tym względem i swoje doświadczenia, nie sądzę bym źle uczynił.

W naszej dotychczasowej Konstytucji, ta jej część, zanadto była robiona ,ad hominem", czyli w stosunku do przypuszczalnego kandydata, który uzyskałby niechybną większość, to znaczy personalnie w stosunku do mnie. Zaważyło to na całej Konstytucji, czyniąc z Prezydenta jakąś śmieszną postać, niewytłumaczalną bez tego personalnego ujęcia. Konstytucja nasza zredagowana jest w ten sposób, że wszystkie trzy sprężyny główne państwa nie mogą działać harmonijnie, a muszą stale być z sobą w sporze — zamiast wyznaczyć możliwie ściśle co robi Prezydent, zostawiono wszystko, **„wszystko"** w najliteralniejszem tego słowa znaczeniu — zarówno Prezydentowi, jak rządowi i Sejmowi. Niejasność ta tak się rzuca w oczy, że ten brak podziału pracy stwarza śmieszność dla Prezydenta. kłopoty bezpłodne dla p. szefa rządu i wiecznie paskudztwo dla Sejmu.

Jeżeli więc chodzi o naprawę Konstytucji, to uderzyć należy nie gdzie indziej jak w wyszukanie klucza podziału pracy tak, aby ustawiczne, wzajemne następowanie sobie na nogi nie miało miejsca — tak aby każda z tych sprężyn mogła swobodnie działać w przeznaczonej jej dziedzinie. Naturalnie, że ścisłość określeń prawnych w dziedzinie politycznej jest ideałem niedoścignionym. Im bardziej jednak do ścisłości dochodzi tem jest lepiej, nietylko dla zainteresowanych osób, z wyjątkiem naturalnie wszystkich świń i krętaczy, łowiących ryby w mętnej wodzie, ale i dla samej rzeczy, nad którą się pracuje.

Jednem z najprostszych rozstrzygnięć, „najprostszem na pozór" — jest oddanie p. Prezydentowi rządu i złożenie na jego barki pracy rządzenia tak, aby on zastąpił właściwie rolę szefa rządu. Nie powiem, aby Konstytucja obecna temu zanadto zawadzała. Stwarzała ona bardzo śmieszny i głupi mus rządzenia nie bezpośrednio, lecz przez kogo innego, przytem tym innym był także jeden człowiek, tak, że ci 2 ludzie: p. Prezydent, najwyższy przedstawiciel państwa i szef rządu stworzeni byli na to, by jak kule na bilardzie stale o siebie uderzali, stale rozskakiwali się w różne kąty. Nie przypuszczam, ażeby dwaj nawet rodzeni bracia, już nie mówię, kochające się małżeństwo, mogli długo wytrzymać w tej dziwacznie śmiesznej roli, dzieje się to chyba dla „tertius gaudens", który jak dotąd miał stale pretensję do rządu i rządzenia.

Zwrócę przytem uwagę, że o bezpośrednich rządach mowy być nie może, już choćby dlatego, że one przy komplikacji życiowej obecnych czasów nie są możliwe dla nikogo, gdyż rządy biegną nietylko drogą hierarchji służbowej, ale nawet pewnej przestrzeni nie dopuszczającej bezpośredniości. Czasy, gdy pod jaworem siadano, rozciągnąwszy kobierzec dla jednych, dla drugich zaś zostawiając gołą ziemię, gdy pod jaworem sprawiano i sądy i rządy, dawno minęły; trudno dziś tęsknić do powrotu takich dobrych czasów. Gdy się zaś ma do czynienia z 30-tu miljonami ludzi, to tak piękna prawda o bezpośredniości rządu musiałaby zająć dla jednego człowieka półtora wieku życia i to kto wie, czy tak długi przeciąg czasu mógł takiemu bezpośredniemu panu wystarczyć. To jest mocno wątpliwe — najprostszym sposobem rozstrzygnięcia, nazywam go dlatego, że tak myślą najczęściej ludzie, którzy myśleć nie chcą albo nie umieją. Pomimo że pociągać on może umysł brakiem komplikacyj w konstrukcji, to jednak ten brak komplikacyj nie odpowiada najzupełniej istniejącej komplikacji życia i środków do życia i to tak dalece, iż najprostszym istotnie sposób ten nie jest.

Spróbuję więc podejść do kwestji drogą zupełnie inną, spróbuję iść drogą nieskomplikowanych także cyfr.

Pomiędzy trzema sprężynami państwowej centrali mamy jedną t. j. Pana Prezydenta, gdzie jest tylko jeden człowiek; mamy drugą rząd, gdzie jest ich już 14, mamy i trzecią Sejm i Senat, gdzie liczba ludzi dochodzi do 600. Gdy zastanowimy się nad temi liczbami, to łatwo dojdziemy do wniosku, że każda praca taka, czy inna inaczej wyglądać musi przy przejściu jej przez Prezydenta, inaczej przy przejściu przez rząd, a jeszcze inaczej przy przejściu przez Sejm i Senat.

Przecież zwykły spacer, gdy jest zrobiony przez jednego człowieka, inną metodą jest robiony, niż wtedy, gdy to robi 14 ludzi, a już bardzo i bardzo inną, gdy jest czyniony przez kilkuset ludzi. Często bowiem na ulicy zabraknie miejsca dla takiego masowego spaceru i często musiałyby być zatrzymywane tramwaje, bieg aut, chybaby auta ten tłum tratowały. Pomijam te wszystkie materjalne warunki pracy, które wydać się mogą tu zanadto prosto przytoczone, chociaż z nich więcej konsekwencji wypływa, niż to ludzie chcą widzieć. Lecz w psychicznych prawdach system jednego człowieka jest inny, niż system kilkunastu, a już różni się jak niebo od ziemi od systemu kilkuset. Wtedy można jednego człowieka obciążyć techniką pracy tak dalece, iż jeden człowiek gdyby był nawet olbrzymem, toby temu nie podołał, gdyby nawet żył wieki, to nie potrafiłby tego uczynić. Gdy zaś z metodą pracy indywidualnej jest związany i odpoczynek indywidualny i właśnie taki spacer to zarówno wzrost musi być odpowiednio zwiększony, jak i długowieczność odpowiednio przedłużona.

Dlatego też pozostawić należy rządowi który się podzielić na kilkanaście gałęzi może, wszystko to, co jest rządem istotnym, wszystko to, co jest związane z techniką pracy rządowej i nie należy Prezydenta, najwyższego ze wszystkich obywateli państwa, obciążać rzeczami techniki rządzenia, pozostawiając jemu swobodę w innej dziedzinie pracy rządowej.

Już z tego, co powiedziałem, jest zdaje się widoczne, że t. zw. najprostsze sposoby są niestety najczęściej wcale nie prostemi i przeczącemi komplikacji życia; ci, którzy w kierunku jakoby najprostszych rozstrzygnięć idą, wydają się mi kuropatwami które, aby nie myśleć, chowają głowy w śnieg, wystawiając resztę ciała na wszystkie uderzenia losu. Maszyna bowiem pracy centralnej jest ciągłą mieszaniną dwóch bardzo trudnych do określenia i ścisłej chemicznej analizy esencyj — jedną z nich jest polityka, drugą zaś jest technika życia i technika pracy. I dlatego tak trudnem jest regulowanie każdej pracy u nas, podobnie jak trudnem jest do retorty domieszać coś takiego, co burzliwym falom grożącym jej rozsadzeniem daje spokój lub odwrotnie podnietę

Niestety — za często trzeba brać u nas pod uwagę burze w szklance wody.

Niechybnie jednak maszyna, która jest ciągle smarowana tego rodzaju nieokreśloną esencją, psuć się i zgrzytać często musi lub chrypieć i skrzypieć, jak zakaszlany astmatyk. I dlatego zdaniem mojem rola Prezydenta sprowadzać się musi nie do czego innego, jak do musu regulowania całej maszyny centralnej państwa. Zgadza się to najzupełniej z wielkością roli Prezydenta, dla której równej nie znajdziemy w państwie i dla której każda konstytucja również wyjątkowe prawa stanowi, gdyż tyczy się ona tylko jednego człowieka, gdyż w rolę tę wchodzą esencje, nie poddające się określeniu lub w dodatku rozmyślnie fałszowane. Praca ta regulowania wydaje mi się o tyle konieczną, że brak tej pracy daje się nadzwyczajnie odczuwać nietylko u nas, ale i na całym bożym świecie. Oddawać zaś ją należy nie stronom, lecz człowiekowi, który od stron jest uniezależniony, a to jest możliwe do urządzenia tylko dla jednego człowieka, nie zaś dla setek, nie dla tysięcy.

Gdy nieraz nad tą kwestją zastanawiałem się, doszedłem do wniosku, że główną pracą Prezydenta musi być regulowanie najwyższej pracy państwowej, tak, aby ona zbyt wielkich zgrzytów nie miała i by przeszkody, które napotyka, nie były rozwiązane zanadto jednostronnie, t. zn. że praca Prezydenta, jako najwyższa dbać musi o równowagę i harmonję pomimo wszelkich tarć, nawet walk. Lecz wtedy gdy ta właśnie rola przypada Prezydentowi, nie może Prezydent być pozbawiony bezpośredniej władzy nad wszystkiemi stronami, które dają starcia, brak harmonji i zgrzyty. Nie może zatem Konstytucja nie dać Prezydentowi praw bezpośrednich w stosunku do każdego z ministrów, tak samo, jak w stosunku do Sejmu, czy Senatu. Niechybnie powiedzą mi, że Prezydent tą władzą jest obdarzony, gdyż wątpić nie należy, że konflikt zdania ministra z Prezydentem kończyć się musi dymisją ministra. Lecz jest to tylko zwyczajowy zwyczaj ale nie zapisana w Konstytucji możliwość Prezydenta zwolnienia każdego z ministrów. Ta praca musi być oddana pod bezpośrednią władzę, a nie pośrednią po przez kogoś. To samo jednak tyczyć się musi pracy Sejmu i Senatu — nietylko w wypadku rozwiązania Sejmu, gdyż to nie jest regulowaniem pracy i to nie jest codzienne dbanie o to, by maszyna zanadto nie skrzypiała. Gdyby Prezydent miał możność swoje postanowienia w samym porządku pracy Sejmu rozkazowo załatwiać, to kto wie ile głupstw ile nonsensów, z namiętności pochodzących, zdołanoby uniknąć.

Dodam, że wstydemby było dla takiej konstytucji, aby ośmielała się w wypadkach postanowień Prezydenta w stosunku do poszczególnych min. jak i do Sejmu i Senatu żądać jakiejkolwiek kontrasygnaty. Nie wydaje mi się bowiem możliwe stwarzanie jakiejś specjalnej prawdy, związanej z kontrasygnatami w wypadkach, gdy chodzi jedynie o osobiste rozstrzygnięcie w najwyższych sprawach państwowych. Nie nato właśnie wybieramy Prezydenta, jedynego człowieka w całem państwie, na którego składamy najcięższy obowiązek reprezentowania całego państwa, a nie poszczególnych jego kawałków, nie poszczególnych grup, nie poszczególnych stowarzyszeń abyśmy mieli prawo w stosunku do niego pracować tak wstrętnie i ohydnie, jak nasze niecne i nikczemne przyzwyczajenie. Nie nato stawiamy Go poza nawiasem codzienności zjawisk życiowych ze wszystkiemi życia drobiazgami, w których tak chętnie nurzamy swoje oblicza i inne części ciała i nie nato usuwamy go od wszystkiego, co jest brudem życia, sami łapczywie łapy wsuwając wszędzie gdzie brud, aby nie dać praw zarazem Prezydentowi do spełnienia swej roli pierwszego obywatela Rzeczypospolitej, o czem chętnie i sroki krzyczą. W sprawie więc regulowania maszyny, pracującej ze zgrzytami, w sprawie więc wszystkiego, co jest kryzysem państwowym, mus jest użycia indywidualnych sił jednego człowieka, lecz wara wtedy przeszkadzać jemu w tej wielkiej pracy. Ile razy zastanawiałem się nad tem właśnie rozstrzygnięciem jednej z najważniejszych spraw Konstytucji nowoczesnych państw, tyle razy myśl moja bezwiednie analityczno-krytyczna biegła ku próbom takiej właśnie jednostki, pozostawionej w najkrytyczniejszych dla kilkudziesięciu miljonów ludzi momomentach samej sobie, pozostawionej bez pomocy w największych i najcięższych wątpliwościach i w bezradnej nieraz chwili, przeklinającej swoje istnienie. Ja należę do ludzi bardziej silnych, powiedziałbym bardzo wyjątkowo obdarzonych siłą charakteru, ale i mocą decyzji, a zajmowałem urząd nietylko naczelnika państwa, ale i naczelnego wodza podczas wojny, co zdaniem mojem znacznie większe presje na duszę wywiera, niż codzienne w porównaniu z wojną tarcia życia politycznego. A jednak mając tak wyjątkową siłę, przechodziłem wahania tak silne i mocne i tak piekielnie męczące, by inna męka porównaćby się dała z podobną. Wiem dobrze, jak człowiek w takich położeniach szuka jakiegoś oparcia, by choć na chwilę odetchnąć, by wiecznie nie być samemu. Dlatego też zupełnie spokojnie mówiłem sobie, że w tych największych decyzjach związanych z nieuniknionemi kryzysami państwa niewolno nakazywać lub też zaczepiać te czy inne sposoby, których używa Prezydent dla stworzenia w swej głowie jasności sytuacji lub pewności w doborze środków jest wtedy doprawdy wszystko jedno, gdy komuś pozostawiono decyzję, jakiemi drogami człowiek do decyzji dochodzi. Nieraz się śmiałem, znając bezecność sądu mojego plemienia, które takim brakiem decyzji jest piętnowane, gdy szuka jakichś przepisów niemądrych dla załomów duszy ludzkiej, szukającej decyzji — ja np., latałem jak dziki po kilku pokojach, stukając nogami jak dziki osioł i nieledwie rzucając się z kułakami na każdego kto mi w tej chwili przeszkadza. A będzie mi wtedy jakiś pan przepisywał że ja się muszę radzić wtedy z jakimś łajdakiem. Inny może zechce w takich wypadk. zajrzeć do kina. Co komu znowu do tego? Jest takich sposobów indywidualnych całe mnóstwo, gdy dusza szuka spokoju i jasności myślenia.

Jakkolwiek jednak patrzylibyśmy na decyzję tych ludzi i na sposoby jej uzyskania, niechybnym wydaje mi się faktem oddanie decyzji we wszystkich kryzysach państwowych w ręce jednego tylko człowieka, który obowiązany jest swoją decyzję przekazać innym do spełnienia. Jest to więc ta wysoka praca regulacyjna całości państwa, która musi być oddana Prezydentowi z zupełnem zabezpieczeniem możliwości jej wykonania przez niego i możliwości czynienia tego bez specjalnych przeszkód, robionych mu przez namiętności i zawiści ludzkie. W jakie kto paragrafy to moje żądanie ubierze, jest to mi dość obojętne — nie staram się nawet myślą pracować nad niemi, lecz czuję, że uczyniłbym bardzo źle w mojem własnem mniemaniu, gdybym tej sprawy nie podniósł, nie starał się jej bronić i publicznie jej nie przedstawiał.

Na zakończenie dodam, że wiążę zawsze całość poruszonych przezemnie kwestyj z wyborem Prezydenta inną drogą niż przez Sejm i Senat, tak, by uczynić i prawnie i zwyczajowo Prezydenta możliwie od tej strony niezależnym i wybranym zatem inną drogą przez cały kraj. I wtedy niech mi wolno będzie najśmieszniejszą prawdę wypowiedzieć, że zarzuty pod tym względem czynione, jakoby ta droga oznaczała demagogję, czynione są przez najgłupszych i najdurniejszych demagogów.

Wykład o Marszałku Piłsudskim.

LONDYN, 13.XII. (Pat). W ubiegły piątek w nowym porcie wojennym Wielkiej Brytanji Plymouth, przy tłumnym udziale publiczności historyk prof. Paterson wygłosił wykład o Marszałku Piłsudskim.

Wizyty marszałków Sejmu i Senatu.

WARSZAWA, 13.XII (Pat). W dn. 13 b. m. marszałek Sejmu Kazimierz Świtalski oraz marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz złożyli wizytę p. ministrowi spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowskiemu oraz p. ministrowi rolnictwa Janta-Połczyńskiemu.

Możliwość przesilenia gabinetowego w Łotwie.

RYGA, 13 XII. (Pat). — Tarcia w koalicji rządowej nabierają coraz poważniejszych form. Dziś można zupełnie poważnie się liczyć z kryzysem rządowym. Powodem formalnym do obalenia rządu może posłużyć złożony wniosek nieufności pod adresem ministra komunikacji p. Ozolinsza. Gdyby wniosek o nieufności został przyjęty, posłowie z klubu centrum demokratycznego przestaną popierać obecny gabinet i tem samem spowodują jego upadek.

Nowy rząd we Francji.

Skład nowego gabinetu.

PARYŻ 13-XII. Pat.—Wobec zrzeczenia się udziału w gabinecie przez Lavala, Flandina, Pietriego i Ricolfiego. Steeg podjął rokowania o godzinie 1 rano i o godzinie 2 min. 20 utworzył ostatecznie gabinet w następującym składzie:

Steeg — prezes Rady Ministrów i minister kolonij,
Briand — sprawy zagraniczne,
Leygues — sprawy wewnętrzne,
Albert Sarraut — marynarka wojskowa,
Cheron — sprawiedliwość,
Germain Martin — finanse,
Palmade — budżet,
Barthou — ministerstwo wojny,
Georges Bonnet — ministerstwo poczt, telegrafów i telefonów,
Queuille — zdrowie publiczne,
Chautemps — oświata publiczna,
Loucheur — handel,
Boret — rolnictwo.
Daladier — roboty publiczne,
Painleve — lotnictwo,
Danielou — marynarka handlowa.
Grinda — praca,
Thoumyre — emerytury..

Radykali socjalni za nowym rządem.

PARYŻ, 13.XII. (Pat). Grupa radykałów socjalnych Izby Deputowanych wypowiedziała się stanowczo za gabinetem, sformowanym przez senatora Steega.

Niepewny żywot.

PARYŻ, 13.XII. (Pat). Po usilnych zabiegach udało się sen. Steegowi ukonstytuować w dn. 13 b. m. nad ranem swój gabinet. Nowy rząd którego skład został ogłoszony ok. g. 3. nad ranem, okaże się żywotnym dopiero wtedy, o ile otrzyma poparcie socjalistów, w przeciwnym razie może być łatwo obalony przy pierwszem zetknięciu się z Izbą deputowanych.

Układ partyjny nowego rządu.

PARYŻ, 13.XII. (Pat). Nowy gabinet składa się z 30 członków: 18 ministrów i 12 podsekretarzy stanu. W skład nowego rządu weszło 24 deputo jest poseł litewski w Berlinie Sidziprzynależność partyjną, w nowym gabinecie jest 3 członków lewicy demokratycznej senatu, jeden przedstawiciel unji republikańskiej senatu, dwóch z unji demokratyczno - radykalnej, dwóch republikanów socjalistów, 5-ciu przedstawicieli lewicy radykalnej, 5 republikanów lewicowych, jeden dziki i jeden członek lewicy społeczno-radykalnej.

Zaoczny wyrok śmierci.

W „Izwiestjach" ogłoszony został wyrok śmierci na starszego inżyniera berlińskiego handlowego przedstawicielstwa Nagłowskiego za odmowę wykonania rozkazu, wzywającego go do Moskwy.

Na konferencję posko-litewską

KOWNO, 13.XII. (Pat). Jutro wyjeżdża do Berlina referent ministerstwa spraw wewnętrznych Nowakas aby wziąć udział w rokowaniach z Polską w sprawie incydentów granicznych.

Rewolta wojskowa w Hiszpanji.

Bunt garnizonu w Jaca.

HENDAYE 13.XII. Pat. — Havas podaje: Dotychczas brak szczegółów buntu w Jaca, gdzie stacjonowany jest garnizon, złożony z 1500 żołnierzy.

W dniu 12 b. m. po południu, według pogłosek z Jaca, wyruszył w kierunku Huesca oddział uzbrojonych żołnierzy oraz ludność cywilna. Oddział prowadzi płk. Maganda i kpt. Gala, który skazany był na 4 lata więzienia za udział w spisku rewolucyjnym w roku 1926. Gubernator Wojskowy miasta Huesca, który wyszedł na spotkanie buntowniczego oddziału na czele oddziału gwardji cywilnej, został wzięty do niewoli i zmuszony do maszerowania wśród szeregów powstańców. W ręce buntowników wpadł również jako zakładnik biskup miasta Jaca. Oddziały, które wyszły z miasta Huesca, zatrzymały się w odległości 3 klm. od miasta. Wieczorem nadciągnął zbuntowany oddział. Podobno w starciu, które nastąpiło, wielu ludzi odniosło rany.

Potwierdza się wiadomość, że z Madrytu wyruszył w okolice Huesca jeden z pułków; zaalarmowano także kilka garnizonów, stacjonowanych w Hiszpanji Północnej. W kraju panuje podobno spokój. Wśród powstańców ma się znajdować Franco.

Komunikat urzędowy.

MADRYT. Pat. — W dniu 13 b. m. o godz. 3.30 rano zebrali się ministrowie spraw wewnętrznych, pracy i gospodarstwa pod przewodnictwem gen. Berenguera i wydali komunikat, który stwierdza, że wypadki w Jaca mają mniejsze znaczenie, niż z początku przypuszczano. Garnizon w Jaca broni się jeszcze, należy się jednak spodziewać, że w ciągu kilku godzin cała sprawa będzie zlikwidowana.

Komunikat zaznacza, że nie chodzi w danym wypadku o bunt w istotnem znaczeniu tego wyrazu, ale o mętne machinacje wojskowych i cywilów, którzy podburzali żołnierzy do buntu, zapewniając ich, że w Madrycie została ogłoszona republika. W czasie zajść zabici zostali sierżant i 2 karabinierów.

Zamieszki w Jaca wydają się zupełnie odosobnione. Rząd przywrócił cenzurę prasy. W całym kraju panuje spokój.

Kampanja chrześcijańskich socjalistów przeciwko Curtiusowi.

BERLIN, 13.XII. (Pat). Oficjalna korespondencja partji chrześcijańsko-socjalnej ogłasza artykuł, domagający się przeprowadzenia zmian na stanowisku ministra spraw zagranicznych bezpośrednio po styczniowej sesji Rady Ligi. Następca ministra Curtiusa, podkreśla korespondencja, musi być „ministrem rewizji granic".

Niezależnie od znaczenia, jakie przedstawia dla Niemiec sprawa noty niemieckiej przeciwko Polsce, o wiele ważniejszym jest odpowiedni wybór osobistości na stanowisko przyszłego ministra spraw zagranicznych, którego zadaniem będzie przeprowadzenie kampanji za rewizją granic. Od powodzenia akcji za rewizją granic zależy los Niemców w Polsce bardziej, aniżeli od wyniku styczniowej sesji Rady Ligi.

W każdym razie, w obecnej sytuacji wewnętrzno-politycznej na stanowisku tem w okresie rozstrzygającej kampanji rewizjonistycznej nie można pozostawiać człowieka, przeciw któremu nagromadziło się tyle nieufności. Nad tą sprawą kanclerz Bruening będzie musiał zastanowić się bardzo poważnie. Pan Curtius może jechać do Genewy, „ministrem rewizji granic" nie może jednak pozostać i nie pozostanie.

Pogłoski o zmianach w kierownictwie wojskowości francuskiej.

WIEDEŃ, 13.XII. (Pat). „Neue Freie Presse" donosi z Paryża, jakoby w kierownictwie wojskowości francuskiej miały nastąpić daleko idące zmiany, a to w związku z pewnemi planami strategicznemi. Generalissimusem francuskich sił lądowych ma być zamianowany gen. Weygand. Na jego miejsce szefem sztabu generalnego zamianowany zostanie gen. Gamelin.

—o—

Stronnictwo demokratyczne

wobec klęski bezrobocia i suszy.

WASZYNGTON, 13.XII. (Pat). Pomiędzy prezydentem Hooverem a senatorami ze stronnictwa konserwatywnych republikanów osiągnięte zostało porozumienie co do środków doraźnego zaradzenia sytuacji gospodarczej i co do polityki podczas bieżącej sesji kongresu. Natomiast stronnictwo demokratyczne wykazuje w dalszym ciągu wrogi stosunek do rządu, zaznaczając, że wyłoży siły w celu przeprowadzenia w Izbie ustawy, przyznającej 118 miljonów dolarów na środki zaradcze przeciwko bezrobociu i 60 miljonów dolarów na fundusz pomocy dla dotkniętych klęską suszy.

Dwa zamachy bombowe w Katowicach.

KATOWICE 13.XII. Pat. — Dnia 13 b. m. o godzinie 1 min. 15 nieznani sprawcy spowodowali pod mieszkaniem urzędnika kopalni Mysłowice Jana Reissa wybuch naboju, używanego w kopalniach, przyczem wskutek eksplozji wybite zostały w oknie wszystkie szyby.

Wobec pojawienia się w dzienniku „Kattowitzer Zeitung" z dn. 12 grudnia wiadomości o zamierzonej redukcji w kopalni Mysłowice 700 robotników, zachodzi podejrzenie, że sprawcami tego czynu mogą być zagrożeni redukcją robotnicy.

W dn. 13 grudnia o godzinie 1 min. 20 podłożono nabój dynamitowy pod okno sali posiedzeń Schulvereinu w Mysłowicach przy ul. Wolowej 15. Wskutek wybuchu zostały wybite wszystkie szyby w oknach oraz ramowa została okiennica. Na miejscu zamachu znaleziono jeszcze jeden nabój kompletny z lontem i kapiszonem. Ofiar nie było. Za sprawcami zamachów wdrożono bardzo energiczne dochodzenie. Naskutek zarządzenia władz bezpieczeństwa dochodzenia prowadzi osobiście naczelnik urzędu śledczego głównej komendy policji województwa śląskiego.

Znowu zaburzenia w Bombayu

na tle akcji nieposłuszeństwa cywilnego.

BOMBAY 13.XII. Pat. — Panuje wielkie podniecenie, wywołane czynem jednego z ochotników akcji nieposłuszeństwa cywilnego, który dobrowolnie rzucił się pod samochód ciężarowy, wiozący towary włókiennicze, nadesłane z Manchesteru.

Samobójstwo to jest jednym z epizodów bojkotu towarów zagranicznych. Trup samobójcy niesiony był przez całe miasto przez tłum zwolenników tej akcji.

Rząd zaprzecza energicznie pogłosce, iż pod nakazem oficera policji szofer najechał umyślnie na zabitego, który jakoby wcale nie rzucał się pod samochód. W czasie pochodu przez miasto doszło do starcia z policją, przyczem 20 osób odniosło rany. Sytuacja przez chwilę wydawała się tak poważna, iż zawezwano specjalny oddział wojska. Niedługo potem nastąpiło uspokojenie.

W Sejmie Śląskim.

KATOWICE, 13.XII. (Pat). Na posiedzeniu Sejmu Śląskiego w dniu 13 b. m. poseł Kempke (Ch. D.) imieniem komisji regulaminowej referował sprawę zawieszenia wszystkich postępowań karno-sądowych, wdrożonych przeciwko posłowi na Sejm Śląski Wojciechowi Korfantemu i zwolnienia go z więzienia. Następnie pos. Huger (Ch. D.) imieniem swego klubu przemawiał za przyjęciem wniosku komisji. Przeciwko wnioskowi przemawiał pos. Bitczak (Nar. Chrześcijańskie Zjedn. Pracy), który oświadczył, że członkowie klubu jego zrzekają się przywileju nietykalności poselskiej. Wreszcie pos. Glueckmann imieniem klubu socjalistycznego złożył oświadczenie, że klub jego będzie głosował za wnioskiem komisji. W głosowaniu wniosek o zawieszenie wszystkich postępowań karno-sądowych przeciwko posłowi Korfantemu Izba przyjęła 28 głosami przeciwko 18. Za wnioskiem głosowali posłowie Ch. D., NPR, socjaliści i Niemcy, przeciw wnioskowi — Narodowo-Chrześcijańskie Zjedn. Pracy.

—oo—

Nowy parowiec sowiecki.

TRIEST, 13.XII. (Pat). Spuszczono tu na wodę nowy parowiec, wybudowany przez stocznię w Monfalcore dla Związku Sowieckiego. Nowy parostatek otrzymał nazwę „Wiatka".

—o—

Komercjalizacja prasy paryskiej

W związku z aferą giełdową Oustric'a, która doprowadziła do obalenia gabinetu Tardieu zaznaczyły się wpływy wielkich dzienników paryskich, które pozostają w bliskim kontakcie ze światem t. zw. wielkich finansów. Wielka prasa paryska, z małymi wyjątkiem, podobnie zresztą jak i amerykańska, osiągnęła wysoki stopień skomercjalizowania, tak, iż w prasie obu tych krajów momenty handlowe górują nad redakcyjnemi, w przeciwstawieniu np. do Anglji i innych krajów europejskich, gdzie prasa jest przeważnie organem partyj politycznych. Znajduje to klasyczny wprost wyraz w tem, iż nad całą olbrzymią prasą paryską panują dwie agencje: ogłoszeniowa Havasa i kolporterska Hachette'a. Wprawdzie Havas jest ponadto agencją informacyjną a Hachette wydawniczą, są to jednak uboczne, małoznaczące tereny ich działalności.

Ogłoszenia są dla prasy francuskiej nietylko głównem ale jedynem bodaj źródłem zysków. Normalna cena paryskiego dziennika wynosi 25 centimów, z czego 10 centimów zabiera kolporter, reszta zaś nie pokrywa nawet kosztów papieru. Gazetę francuskiego fabrykanta perfum Coty'ego „Ami du peuple", której cena wynosi 10 centimów, otrzymuje publiczność właściwie darmo. Kartel prasy francuskiej zwalczał też Coty'ego dlatego, iż przekroczył ustaloną dla wszystkich pism minimalną cenę i tylko dzięki kolosalnej fortunie zdołał ten fabrykant-polityk uratować swój dziennik. W walce z Coty'm wykazały obie wspomniane wyżej agencje swą siłę: jedna odmówiła mu przydziału ogłoszeń, druga kolportażu, co dla każdej innej gazety oznaczałoby krach. Francja bowiem nie zna systemu abonowania dzienników, sprzedaż odbywa się na ulicy w niezliczonych punktach Paryża i większych miast, a wszystkie te placówki i kioski są w rękach agencji Hachette'a.

„Havas" skupuje u właścicieli gazet całą ich ogłoszeniową część, czasami zgóry na kilka lat; dziennikom przysługuje wprawdzie prawo nieumieszczania nadesłanych im ogłoszeń, rzadko jednak z tego korzystają, nie chcąc się narazić Havasowi. Firma ta istnieje 100 lat i panuje nad prasą paryską. Ma ona najlepsze informacje z całego świata, posiada wszędzie własnych korespondentów, wiążą ją umowy z agencjami innych krajów, a cały ten kosztowny aparat pokrywają wpływy z ogłoszeń. W tych warunkach nie może istnieć ścisła granica pomiędzy częścią redakcyjną a działem ogłoszeniowym. Klijenci Havasa: wielkie grupy zawodowe, przemysłowe, politycy i finansiści zdobywają tą drogą wpływ na układ i treść dzienników. Wielkie dzienniki paryskie, nie są jak gdzie indziej własnością partyj politycznych, ale przeważnie własnością prywatnych towarzystw akcyjnych, których akcje są notowane i sprzedawane na giełdzie, tak samo, jak akcje cukrowe czy węglowe.

J. B.

Delegacja patrjarchy ekumenicznego.

WARSZAWA, 13-XII (Pat)—Dnia 14 b. m. przybywa do Warszawy specjalny delegat patrjarchy ekumenicznego w Konstantynoplu, metropolita Germanos, przewodniczący komisji patrjarchatu do spraw zagranicznych. Matropolita Germanos przywiezie błogosławieństwo i dary patrjarchy konstantynopolitańskiego dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, a mianowicie relikwje z drzewa Krzyża Świętego, zawarte w szczerozłotym krzyżu, oraz ikonę grecką, przedstawiającą św. Ignacego, patrona Pana Prezydenta.

Wręczenie tych darów nastąpi podczas uroczystej audjencji na Zamku. Metropolicie Germanosowi towarzyszy pierwszy dragoman patrjarchatu, p. Constantinides.

Woldemaras o polityce zagranicznej Litwy.

BERLIN, 13.XII (Pat). Były premjer litewski Woldemaras, bawiący w Płungianach z okazji procesu, udzielił przedstawicielom prasy wywiadu na temat zagadnień polityki zagranicznej Litwy.

W sprawie Kłajpedy Woldemaras powołał się na agrement, zawarte w swoim czasie z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy Stresemannem. Umowa ta, przewidująca załatwienie specjalnych sporów w sprawie Kłajpedy drogą wzajemnych porozumień między Niemcami a Litwą, była dla obu stron korzystna.

Na pytanie, czy wiadomo coś o umowie w sprawie Kłajpedy, zawartej między Curtiusem a Zauniusem w Genewie, Woldemaras oświadczył, że nic nie wie o jakichkolwiek układach poufnych i dlatego nie może wydać sądu o ich znaczeniu.

Omawianą żywo na Litwę w związku ze sprawą Kłajpedy sprawę rewizji traktatu wersalskiego, zwłaszcza w stosunku do niemieckich granic wschodnich, należy—jego zdaniem—uważać za aktualną, jednakże sprawa ta nie odnosi się wogóle do granic niemiecko litewskich, ponieważ ustalono je raz na zawsze, dzięki obustronnym umowom.

Pogłoski o częściowym zwrocie Niemcom obszaru kłajpedzkiego są—zdaniem byłego premjera—jedynie gestem, odpowiadającym obecnej konjunkturze politycznej.

Co do projektowanej z wielu stron zmiany kursu litewskiej polityki zagranicznej, zwłaszcza wobec Polski, Woldemaras podkreślił, że w sprawie tej rozstrzygające znaczenie mają nie życzenia, lecz rzeczywisty stan rzeczy.

Zapytany o plany osobiste, oświadczył on, że ze względu na obecne położenie polityczne, na rokowania polsko-litewskie, rozpoczynające się w Berlinie, tudzież na styczniowe posiedzenie Rady Ligi, nie ma zamiaru zachowaniem swem obciążać sytuacji Litwy.

Skazanie b. burmistrza m. Wejherowa.

GDYNIA 13.XII. Pat. — Po 32-dniowej rozprawie sądowej w Wejherowie zapadł onegdaj wyrok w procesie przeciwko byłemu burmistrzowi miasta Wejherowa Władysławowi Kruczyńskiemu i towarzyszom. Kruczyńskiego skazano na 4 lata więzienia i 1000 zł. grzywny oraz utratę praw obywatelskich na 2 lata. Uwzględniono art. 8 ustawy o amnestji. Oskarżonemu zarzucono nadużycia na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych, popełnione na szkodę m. Wejherowa.

Jeden kat „bezrobotnym" — 100 kandydatów na katowską „posadę".

PRAGA, 13XII. (Pat).— W ostatnich dniach zwolniony został ze służby kat czechosłowacki za niedotrzymanie tajemnicy służbowej w związku z wykonaniem w ostatnich tygodniach dwóch egzekucyj. Ministerstwo sprawiedliwości, wedle doniesień dzienników, mimo że jeszcze nie rozpisało konkursu na obsadzenie tego stanowiska, otrzymało już ponad 100 podań od osób, ubiegających się o posadę kata. Wśród kandydatów na kata jast wiele osób, które ukończyły studja akademickie i posiadają tytuły naukowe.

WIADOMOŚCI z KOWNA

ZMIANA W SKŁADZIE LITEWSKIEJ DELEGACJI.

Jak informuje „Rytas", na rokowania polsko-litewskie w Berlinie w sprawie uregułowania stosunków na linji administracyjnej min. Zaunius nie pojedzie. Na przewodniczącego delegacji litewskiej przewidziany jest poseł litewski w Berlinie Sidzikauskas.

Podobno do Paryża min. Zaunius również nie pojedzie.

DRUGI DZIEŃ ROKOWAŃ LITEWSKO-ESTOŃSKICH.

W drugim dniu rokowań litewsko-estońskich rozważano spis towarów litewskich, dla których Litwa żąda ulg celnych. Zostały wyłonione dwie komisje: jedna dla wypracowania tekstu układu, druga dla zbadania zakupu zboża.

UDEKOROWANIE ESTOŃSKIEGO GENERAŁA LOSSMANNA ORDEREM GEDYMINA.

Litewski chargé d'affaire w Estonji Szumauskas i attaché wojskowy Litwy w krajach bałtyckich pułk. Jakutis w gmachu estońskiego ministerstwa wojny wręczyli generałowi Lossmannowi order Gedymina II stopnia. Na uroczystości wręczenia uczestniczyli wice minister gen. Lill, szef sztabu generalnego gen. Torvand i pułk. Laurits. Z obu stron wygłoszono przemówienia. Następnie gen. Lossmann podejmował obecnych śniadaniem.

NOWA USTAWA O WIZACH.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowało nowy projekt ustawy o wydawaniu zagranicznych wiz. Nowa ustawa przewiduje przedłużenie terminu wizy jednokrotnej z 1 miesiąca do trzech. Pozatem niepełnoletni do 17 lat osobnego paszportu zagr. nie otrzymają, jedynie w wyjątkowych wypadkach dla wyjazdu na studja lub kurację.

Wileński Dom Towarowo-Przemysłowy Bracia Jabłkowscy.

Czem są „Bracia Jabłokwscy" w Warszawie, tem są i w Wilnie: największym i przodującym w mieście magazynem. Zadanie, jakie wziął na siebie Wilński Dom Toworowo-Przemysłowy „Bracia Jabłkowscy", Mickiewicza 18, (telefon Nr 7-33) — to zaspokojenie potrzeb mieszkańców Wleńszczyzny, dając towar zawsze dobry, po możliwie najniższej cenie. Ta pewność, że w Domu Wileńskim klijent dostanie tylko dobry towar, nie potrzebując się targować lub obawiać, że przepłacił, zapewniła mu zaufanie i życzliwość licznych bardzo klijentów.

Dalsze udogodnienie — to możność zakupu w jednem miejscu pod jednym dachem, różnych artykułów, bez potrzeby szukania na mieście. Instytucjom państwowym, lub samorządowym, które zawarły z nami umowę, udzielamy kredytu na pięć rat miesięcznych, na tak zwane „ordery", czyli zaświadczenia, wydane przez instytucję lub jej związek, że dany członek ma prawo do zakupu na określoną sumę.

Ponieważ kupujemy towar po większej części za gotówkę i w dużych ilościach, jesteśmy w możności sprzedawać po bardzo niskiej cenie, zadawalniając się niewielkim zyskiem. Posiadamy na składzie zawsze wielki wybór towarów okazyjnych, jak materjały jedwabne, wełniane i bawełniane. Pozatem uprzejma obsługa i chęć zadowolenia klijenta, stały się cechami zasadniczemi Domu „Bracia Jabłkowscy". Wiemy, że WP. nas zna i ma do nas zaufanie, to też radzi będziemy, o ile WP. zechce odwiedzić przy okazji i obejrzeć ogromny wybór pięknych artykółów, które przygotowaliśmy już na nadchodzące święta.

Dalekie horyzonty.

(Z powodu wystawy misyjnej).

I.

W ogrodzie Bernardyńskim, w pawilonie wystawowym, zebrane były nie tak dawno mapy, wykresy, portrety. Na ścienie wisiała olbrzymia skóra tygrysa, prążkowana, prawdziwego króla dżungli. Były motyle bardzo piękne z Brazylji i drzewo, które pachnie, a rośnie w puszczy dziewiczej stanu Parana. Fotografje chat afrykańskich były na ścianie i twarze murzyńskie. W jednej z gablot podobizna wielkiego chińskiego muru. Niedaleko obok stare monety chińskie i albumy kolorowe, pełne scen Wschodu. Jeszcze dalej, na innej ścianie, perskie malowanie na perkalu, coś niby dywany. Na półkach stały książki. Rozmaite rzeczy mogłeś tu spotkać, skoroś posuwał się pomalutku, nie tracąc z oczu jednego przedmiotu. Mapy ci dały dużo do myślenia, skoro była i Brazylija i Afryka i Chiny. Wreszcie marki na ścianie, znaczki, które chłopcy zbierają i wklejają do albumów i stroje egzotyczne pośrodku sali, wszystko to razem zmieszane, zebrane, dało ci nagle znać, że jest świat misyjny i że ten świat mocno zasługuje na twoją uwagę.

W czterech salach mieściła się wystawa, którą ci uprzejmie i przemile objaśniano, skoro pytałeś o rzeczy, mapy i wykresy.

Przy samem wejściu na ścianie wisiała tablica, przed którą nie mogłeś nie stanąć. Zobaczyłeś kwadraty fiołkowe, skupione kwadraciki, szachownicę takich kwadratów. W środku zaś czerwony kwadrat, wyglądający gdyby kropla krwi wśród fioletu. Kropelka krwi. Spoglądałeś na tę czerwień zabłąkaną, zgubioną, utopioną w owych kwadratach fioletu. Dreszcz przeszedł przez ciebie. Nie z zimna, nie z jakiejś trwogi z powodu rzeczy, któreby cię fizycznie dotykały. Dreszcz czułeś, bo duchowa jest sprawa kolosalna i ty tej sprawy stałeś się nagle świadkiem. Każden kwadracik fiołkowy wyobrażał pół miljona ludzi. Ile kwadracików, tyle pogan na ziemi, na tym naszym globie. Zaś kropla krwi wśród kolosalnego morza pogaństwa przedstawiała ową cząsteczkę, znikomą ilość żołnierzy Chrystusowych, majacych cudem wszystko przebarwić, przetopić, pokonać.

Chrzest Litwy przyszedł ci przed oczy. Przypomniałeś sobie Kraków i królowę Jadwigę, Witolda i Jagiełłę, wielmożów, chrzcielnicę na placu Katedry i bałwany, które zostały skruszone. Wycięcie dębu świętego, zgaszenie ogni Perkuna, nawet żal ci się zrobiło trochę tego wszystkiego. Pomyślałeś jednak, że dzięki temu nawróceniu przyszła Unja z Polską i że potem rezultatem Unji był Grunwald.

Przedstawiłeś nawet sobie, że cofnąć się możesz wstecz o pół tysiąca lat i że w Krakowie mogła ongiś w jakichś salach być też taka wystawa, ilustrująca krakowianom, jak chrześcijaństwo rozszerza się na Litwie. Przecież poszedłbyś zobaczyć, jak Ewangelja wnika w pogaństwo i jak cały naród nawraca się na te świętości, które adoruje Kraków, Gniezno, Sandomierz.

Jeżeli jesteś obywatelem państwa polskiego rozbudzonym i masz w sobie wielkomocarstwowe tęsknoty, które dziś w nas Marszałek Piłsudski tak cudownie zapalać umie, to musisz po tej wystawie w Wilnie mocno zadumać się. Cała Europa bierze udział w ewangelizacji kolorowych części świata. Najwyższe formy bohaterstwa rodzą się na tle tej ewangelizacji i dreszcz ducha nowego przebiega przez Kościół, który czuje, że walczy w tej chwili, jak i w przeszłości, o sprawę ludzkości.

Pomyśl na chwilę o Chinach. Chiny te rozkłada ateistyczna ręka Sowietów. Podjudzana jest żółta rasa na Europę. Z narodów, które były w tradycjach, chce się zrobić narody rozbestwione, wyprute ze wszystkiego. Teraz rozumiesz, czem może być dla świata ewangelizacja Chin, zaczęta przez martyrologję okropną misjonarzy. Przed kilku laty w Rzymie oglądać mogłeś na wystawie misyjnej relikwje, skrwawione szczątki, które są świadectwem niezmożonej siły ducha nowoczesnego apostolstwa.

Teraz jako Polak zrozum, że wykluczyłaby się Polska z grona narodów cywilizowanych, gdyby i swojej cząstki nie użyczyła wielkiej sprawie. Po drugiej stronie Niemna w Grodnie trudzą się Franciszkanie, aby nasze serca rozjaśnić. Wzięli na siebie jeszcze jeden trud wydają po chińsku te zeszyty, które mogłeś oglądać na wystawie w błękitnych okładkach i które formatem i treścią przypominają ci polskie pisemko: „Niepokalany Rycerz". Więc do Azji zaczyna znowu iść nasza propaganda, jak przed wiekami. Znowu obraca się karta. Byliśmy kiedyś w pierwszych rzędach ewangelizując wschód, dziś wracamy powoli na dawne miejsce w innych warunkach i innych konjunkturach.

Skądże, jak nie z Krakowa i z Wilna szły kiedyś zastępy pracowników duchowych na ziemie, które Rzeczpospolitę nazywały Lechistanem? Nawet nie wiesz, czy lewek złoty, tańczący przed trzema sercami, jako wyraz handlu zamorskiego Lwowa, wyprzedzał te misje skierowane do Persji, czy szedł krok za krokiem odwrotnie za temi misjami, o których są dokumenty.

Za czasów Sobieskiego miała Polska ten sam interes, co Persja, zwalczania Turka, który dostał się był nad Bosfor i Dardanele. Oto dokument w sprawie polskich misjonarzy *siepuszan*, to znaczy czarno ubranych.

„Ponieważ od bardzo dawnych czasów istnieją jak najlepsze przyjacielskie stosunki między naszym Majestatem, a Królem Polski i ponieważ jeszcze widzi się ze skarg, że gubernatorowie i inni także krzywdzą ojców *siepuszan* z kraju tegoż króla, wobec tego rozkazujemy Beglarom i Emirom, ministrom i wszystkim innym urzędnikom Persji, aby im nie czynili żadnych trudności... i t. d.". (Rabiol Sani czyli rok 1001, zatem nasz 1684). Oto inny dokument:

„Władza królewska od Boga. Rozkaz królewski. Ponieważ ambasador króla Polskiego prosił nas z powodu niesprawiedliwości urządzanych ojcom o wydanie odpowiednich zarządzeń, rozskazujemy naszym namiestnikom uwzględnić ich zażalenia, jeśli im jakie przedłożą. Niech będzie wiadomo, że rozkaz ten obowiązuje". (Zih hak deh 1105, czyli rok 1688).

Oto, jest Polska XVII wieku, pracująca na wschodzie, torująca drogę polskim wpływom skoro Polacy swoją serdeczną krew oddają, aby Persję dźwignąć z ciemności.

Rozbiory Polski przekreśliły tę kartę cywilizacyjną. Praca polskich karmelitan bosych i misjonarzy, jako spuściznę, objęła Francja, zgarniając zysk.

Z nowym państwem wracają zadania. Jakże inne tymczasem. Najbliższy wschód, na którym najwięcej ważyliśmy kiedyś, jest oddany innym rękom. Nam dostały się dwa wikarjaty, jeden w Afryce, drugi w Chinach. Tylko dwa wikarjaty niezależne, w których możemy pracować już niezależnie, biorąc wielkie odpowiedzialności duchowe na siebie, wśród zespołu tych innych wszystkich narodów, które oddały część swoich sił na rzecz dźwignięcia ludzkości.

To jest program, wychodzący poza kordon naszych granic państwowych, obok programu utorowania dróg na morza i oceany, olbrzymi program, od którego zależy w wielkiej mierze nasza przyszłość.

Mieczysław Limanowski.

Dziesięciolecie Sejmiku Wileńsko-Trockiego.

Dziesięć lat pracy.

Dziesięć lat temu — 15 grudnia 1920 roku — prezes ówczesnej Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej, p. Witold Abramowicz uroczyście otwierał w Wilnie, w obecności 29 delegatów ze wsystkich gmin powiatu, pierwsze posiedzenie Sejmiku Powiatowego powiatu wileńsko-trockiego. Data 15 grudnia 1920 roku staje się dla powiatu wileńsko-trockiego początkiem nowej ery — życia samorządowego.

Po zgórą 6 lat trwającej bez przerwy prawie wojnie — zorganizowanie normalnego samorządu powiatowego stało się symbolem ugruntowującego się u nas pokoju i początkiem nowego życia politycznego. Przed powiatem otwierały się nowe perspektywy pokojowego rozwoju gospodarczego i kulturalnego. Nowozorganizowany samorząd powiatowy stanął jednak wówczas wobec ogromu zadań, tem trudniejszych do zrealizowania, że, jako instytucji u nas nowej, nie mającej za sobą praktyki, trzeba było ucierać nowe drogi postępowania, a z drugiej strony trzeba było wszystko prawie stwarzać na nowo, jak mówią „od kołka i stołka" — gdyż wileńsko-trocki samorząd powiatowy nie posiadał wówczas nic, jedynie tylko posiadał przysługujące mu prawo nakładania i ściągania podatków, które, rzecz prosta, nie mogły wówczas tworzyć silnych podstaw finansowych.

To też pierwsze kroki Sejmiku wileńsko-trockiego były bardzo trudne i kłopotliwe. Niemniej trudne okresy przeżywał samorząd powiatowy i w czasie dewaluacji pieniądza, która w silnym stopniu hamowała normalny rozwój gospodarczych poczynań Sejmiku. I jeżeli dzisiaj, po dziesięciu latach swego istnienia Sejmik wileńsko-trocki staje wobec własnego społeczeństwa jako instytucja już mocno ugruntowana, posiadająca szereg doskonale prosperujących agend gospodarczych, szereg niezbędnych a użytecznych urządzeń i instytucyj kulturalnych, posiadająca przytem poważny własny majątek i pomyślne, a dobrze finansowo ugruntowane perspektywy dalszego rozwoju — to, bez wątpienia, staje się nietylko chlubą własnego powiatu, siłami którego został zorganizowany i rozbudowany, lecz również staje się chlubnem świadectwem dla organizmu państwowego który, w trudnych bądź co bądź warunkach, potrafił stworzyć pomyślne okolicznozści dla rozwoju życia samorządowego.

Ten pokaźny rezultat dziesięcioletniej, pozytywnej, twórczej pracy, nie obliczanej przytem nigdy na efekt doraźny, wznoszonej własnemi środkami społecznemi, przy stale przyświecającej idei jak najoględniejszej oszczędności — staje się wymownym dowodem dojrzałości społeczeństwa powiatu wileńsko-trockiego, jak również chlubnem świadectwem dobrej, oddanej samorządowi pracy czynników kierujących gospodarką samorządową, oraz całego zespołu pracowników samorządowych.

W dniu 15 grudnia 1930 roku powiat wileńsko-trocki obchodzi dziesięciolecie pracy swego Sejmiku. W tym dniu odbędzie się uroczyste posiedzenie Sejmiku — tak jak to było przed dziesięciu laty — lecz w jakże odmiennych warunkach. Wówczas początkująca, niepewna swego dalszego rozwoju instytucja—obecnie, jako potężna samorządowa organizacja, mająca za sobą nietylko przestrzeń przeżytego czasu, lecz wielką drogę przebytego doświadczenia, śmiało patrząca w przyszłość, mająca za sobą bardzo pokaźny dorobek — a rzecz główna — ugruntowane zaufanie i sympatje całego społeczeństwa.

To też niechże to święto powiatu wileńsko-trockiego będzie nietylko uroczystością jednego powiatu, lecz niechże również stanie się dobrym powodem do tego, abyśmy wszyscy — rozważając sukcesy nierozgłośnej a tak budującej pracy samorządowej — znaleźli w niej źródło wiary we własne siły i dobrą zapowiedź na przyszłość.

Sejmik powiatu wileńsko-trockiego wobec zadań samorządu powiatowego.

Dziesięcioletnia działalność Sejmiku Powiatowego w pow. wileńsko-trockim za czas od 15 XII. 1920 r. do 15. XII. 1930 r. pozwala nam sięgnąć myślą do zadań samorządu powiatowego, jako powiatowego związku komunalnego i porównania, na ile zadania te zostały spełnione.

Będzie to ocena żywotnej siły ustawy i zdolności życiowej wileńsko-trockiego związku komunalnego.

Ustawa w formie dekretu Naczelnika Państwa z dnia 4. II. 1919 roku o tymczasowej ordynacji powiatowej dla obszarów Polski b. zaboru rosyjskiego, rozciągnięta na tereny b. Litwy Środkowej w r. 1922, prezwiduje zakres działania powiatowych związków komunalnych w dziedzinie spraw gospodarczych, zdrowotnych i kulturalnych. Ogólnie tak określony zakres działania w szczególności rozpada się na:

a) zarząd własnego majątku,

b) budowa i utrzymanie dróg i innych środków komunikacyjnych,

c) ochrona i rozwój rolnictwa, handlu i przemysłu,

d) ochrona zdrowia publicznego, zadładanie i utrzymywanie szpitali i urządzeń sanitarnych,

e) dobroczynność publiczna.

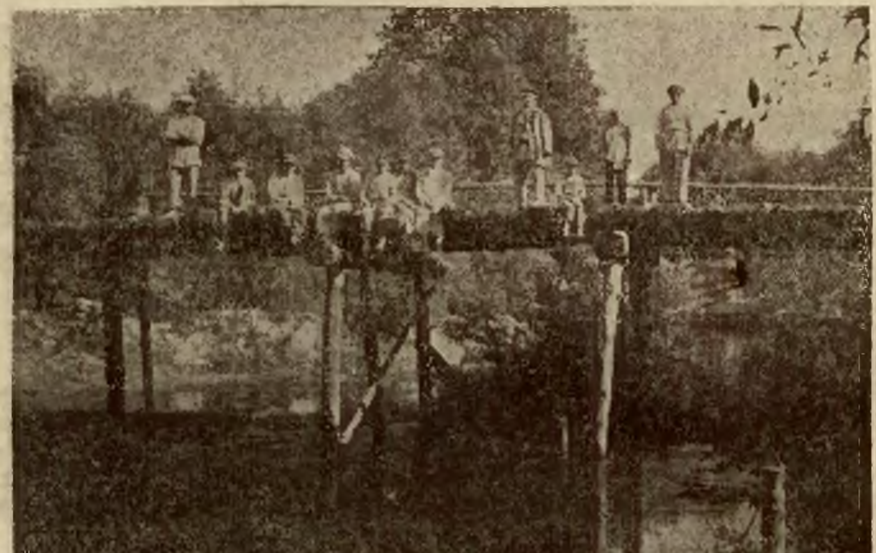
f) popieranie oświaty,

g) podnoszenie poziomu obyczajności i kultury społecznej.

Zadania rozliczne i rozległe! Ustawa nie szczędziła ogólnego ujmowania kwestyj — bo jest to koniecznością. Ustawodawca musi dać, tak ogólnikowe ujęcie kwestyj, by pod nie można było podciągnąć każdy przejaw życiowy. Łatwo tak ujmować, lecz niełatwo tak wykonać. Jest to rzecz zrozumiała. Dla tych też powodów sejmik wileńsko-trocki poszedł w tym kierunku swej pracy, gdzie tego była najpilniejsza potrzeba,

Co zrobił Sejmik za okres 10-cio lecia? Oto pytanie.

Rozglądamy się w materjałach. Przedewszystkiem pójdziemy za dekretem przy rozważaniu poszczególnych działów. A więc majątek komunalny. Sejmik wileńsko-trocki jest jednym z tych powiatowych związków komunalnych naszego województwa, który posiada znaczniejszy majątek nieruchomy. W pierwszym rzędzie własny dom murowany w Wilnie przy ul. Wileńskiej Nr. 12 z dość obszernym placem, nabyty w r. 1925. Nabycie tej nieruchomości zawdzięcza Sejmik bardzo oszczędnej gospodarce w ciągu szeregu lat bez specjalnych świadczeń ze strony ludności powiatu. Oprócz tego Sejmik przez nabycie domu obniżył koszta administracji swojej przez ulokowanie w tym domu biura i agend oraz ma co roku dochodu około zł. 6.000.



Stary most na Mereczance w Puzyryszkach przed odbudową.

Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że Sejmik jest właścicielem maj. Bukiszki. gdzie mieści się szkoła rolnicza, ferma i szkółki drzew owocowych oraz stajnie dla punktu kopulacyjnego w Rzeszy, to wartość nieruchomości sejmikowych wynosi obecnie ponad 350,000 zł.

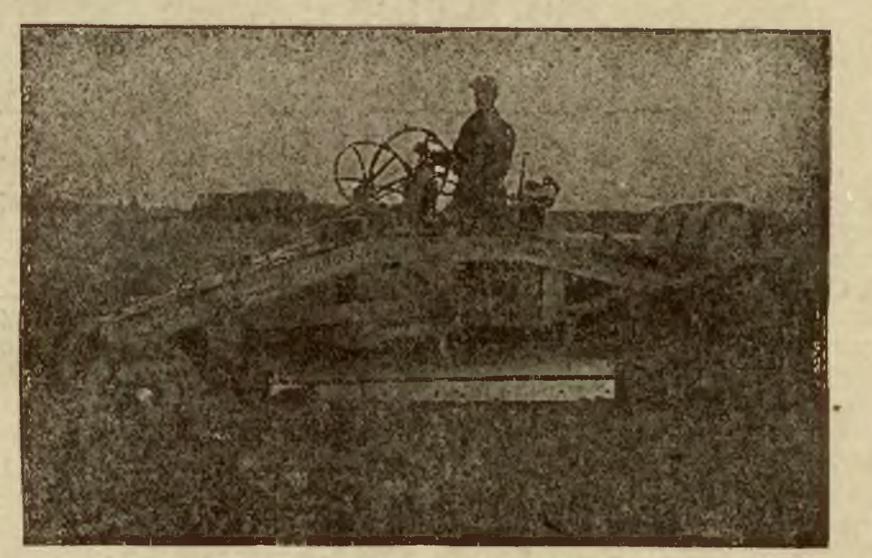
Teraz drogi. Któż to z nas nie pamięta stanu dróg z czasów wielkiej wojny, albo zaraz po okupacji niemieckiej, po wojnach i najazdach bolszewickich. Sejmik zastał w r. 1920 258 mostów o ogólnej rozpiętości 1455,4 metr. bież., z których znaczna ilość była kompletnie zrujnowana.

Pozatem objął w swój zarząd dróg powiatowych i wojewódzkich 406 km. Za dziesięciolecie działalności swojej wybudował mostów i przepustów 223 o ogólnej rozpiętości 1200,7 metr. bież. Naprawiono mostów m. b. 328. Na tychże drogach powiatowych i wojewódzkich za ubiegłe dziesięciolecie, po doprowadzeniu przez Sejmik do porządku mostów, wykonano: 1) bruków $28^1/_2$ klm., 2) drogi bitej (szosy) $6^1/_2$ klm., 3) przebrukowano dróg 3800 metr.^{2}, 4) kapitalnie naprawiono dróg gruntowych 70 klm., przez sprostowanie jeźdni, okopanie rowami, umocowanie skarp, wydrenowanie, faszynowanie i t. p. Roboty te wykonano w ciągu 1929 i 1930 roku. Do profilowania dróg używa się nabyty w roku 1929 r. kosztem około 30.000 zł. motorowy równacz drogowy syst. „Bitvargen". Oprócz tego wykonano cały szereg drobniejszych prac drogowych.

Poza prowadzeniem robót na drogach własnych, wojewódzkich i powiatowych, Wydział Powiatowy sprawując nadzór nad drogami gminnemi, których jest około 2.100 klm., w latach 1928 i 1929 zorganizował szarwark, t. j. świadczenie ludności w naturze na rzecz dróg gruntowych, wartość których dla całego powiatu rocznie wynosi około 600.000 zł. Szczegółowo opracowane i wydane instrukcje w tej sprawie oraz rozciągnięcie nad tem ścisłej kontroli w wyniku swoim dało ludności gwarancję prawidłowego i sprawiedliwego rozłożenia tych świadczeń. Licząc się z brakiem na miejscu w gminach sił fachowych, zdolnych prowadzić roboty szarwarkowe, Wydział Powiatowy w latach 1929 i 1930 na zorganizowanych kursach specjalnych przygotował do tej pracy 71 ludzi. W rezultacie tych zabiegów zostało wykonano szarwarkiem z udziałem Sejmiku w postaci zwierzchniego nadzoru oraz robocizny fachowej: 1) $72^1/_2$ klm. bruku, w tem zabrukowano 150 osiedli, 2) uporządkowano dróg gruntowych 350 klm., 3) wybudowano 217 mostów i 4) wybudowano przepustów betonowych 150 szt.



Ten sam most po odbudowaniu.



Motorowy równacz drogowy „Bitvargen".

Z powyższego należy wnosić, że polityka drogowa Sejmiku jest prawidłowa i owocna w rezultatach, szczególniej za ostatnie 2 lata.



Wałowanie szosy Ponary — Landwarów.

Teraz przejdziemy do rolnictwa. Ochrona i rozwój rolnictwa były najpilniejszą troską organów samorządu powiatowego i to od początku jego istnienia. Współpracował on z b. Związkiem Kółek i Organizacyj Rolniczych, będąc jednocześnie w kontakcie z b. Wileńskiem T-wem Rolniczem. Obie te organizacje, jak wiadomo, zunifikowały się niedawno pod nazwą Wileńskiego T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych. A wynik pracy na polu rolnictwa? Do chwili powołania do życia powiatowego Związku Komunalnego w dziedzinie tej nie było żadnego śladu pracy. Dorobek dziesięciolecia przedstawia się obecnie jak następuje:

Kółek Rolniczych — 47.

Kół Gospodyń Wiejskich — 9

Bibljoteczek rolniczych — 25.

Ogierów rozpłodników sejmikowych — 4.

Punktów czyszczenia nasion zboża — 23 (w tem 11 wyłącznie sejmikowych).

Punktów wypożyczania narzędzi rolniczych — 4.

Spółdzielni mleczarskich — 14.

Gospodarstw przykładnych na gruntach wsi skomasowanych — 45.

Konkursy przysposobienia rolniczego przeprowadzono w 40 miejscowościach i 114 zespołach konkursowych.

W dziale rolnictwa podkreślić należy jako rzecz bardzo ważną istnienie staraniem i kosztami Sejmiku niższej szkoły rolniczej w Bukiszkach, tego ośrodka promieniowania kultury rolniczej i wiedzy fachowej na terenie powiatu, a niejednokrotnie poza nim.

Szkoła rolnicza w Bukiszkach — to trwały pomnik doceniania przez Sejmik i Wydział Powiatowy znaczenia oświaty rolniczej dla rozwoju rolnictwa. Szkoła powstała w roku 1924, organizacja zaś jej trwała od roku 1922 i mimo licznych przeszkód została doprowadzona do końca.



Uroczyste otwarcie w r. 1929 zbudowanej przez Sejmik szosy Ponary — Landwarów.

Obok szkoły rolniczej w Bukiszkach, zasługuje na uwagę lecznica weterynaryjna dla zwierząt założona w roku 1923. Frekwencja tej lecznicy z paruset sztuk w początku, dochodzi obecnie do 6 tysięcy. Wartość i znaczenie lecznicy weterynaryjnej dla rolnictwa jest niezaprzeczalnie wielka, ratuje ona bowiem często cały dobytek w inwentarzu rolnika. Z subsydjów sejmikowych stale korzysta stacja doświadczalna, rolnicza w Bieniakoniach, która dzięki inicjatywie Wydziału Powiatowego w roku bieżącym założyła filję swoją w fermie sejmikowej Bukiszki. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż niemal wszystko to stało się przy bezpośredniem czy pośredniem poparciu Sejmiku ze współpracą wzajemną organizacyj rolniczych, to naprawdę w dziale rolniczym zrobiono bardzo dużo.



Ambulans sejmikowej lecznicy weterynaryjnej w Wilnie.

Sejmik wydatkował na ten kierunek swojej działalności w roku 1924 — 43.742 zł 79 gr., w roku 1929/30 — 98.613 zł. 02 gr.

Zadania w dziedzinie ochrony zdrowia publicznego, zakładania i utrzymywania szpitali, Sejmik wileńsko-trocki wykonywał w ramach budżetu, w którym dział ten wynosił, jeżeli weźmiemy pod uwagę tylko budżet w złotych, w r. 1924 — zł. 31.684 gr. 27, w r. zaś 1929/30 zł. 74.069 gr. 89. Od r. 1921 działalność Sejmiku poprzez zwalczanie groźnej swego czasu epidemji tyfusu, rezerwowanie łóżek w szpitalach m. Wilna dla chorych z powiatu, zmierza do utworzenia własnego szpitalnictwa. W r. 1921 Nadzwyczajny Komitet do walki z epidemjami uposaża i uruchamia szpital w Szumsku, który w r. 1925 zostaje przejęty przez Sejmik, co stanowi punkt zwrotny w tej dziedzinie i powstaje szpitalnictwo komunalne. Szpitalnictwo to rozwija się znacznie w 1926/27 r. na utrzymaniu Sejmiku jest szpital w Białym Dworze gm. turgielskiej i w N. Trokach. W dążeniu jednak do racjonalniejszego ujęcia tej sprawy ze względów sanitarnych likwiduje się szpital w B. Dworze w r. 1928-29, natomiast rozszerza się szpital w N. Trokach, który zostaje w roku 1929-30 przekazany państwu. W obecnej chwili Sejmik prowadzi własnym kosztem szpitale w Szumsku i Olkienikach w rejonach dogodniejszych dla ludności powiatu. Początkowe punkty felczerskie przekształcono następnie na lekarskie, w ilości 8, akcja walki przeciwko jaglicy, punkta akuszeryjne, szczepienia i walka z epidemjami, wreszcie stacje opieki nad matką i dzieckiem — oto działalność Sejmiku i Wydziału na tem polu.

Popieranie oświaty przez Sejmik.

Oświata, dla naszych ziem zwłaszcza — to najpilniejsza potrzeba. O tem się dużo mówi, rozprawia, jest to rzecz ustalona. Pilnych i najpilniejszych potrzeb jest tak wiele, że konieczną jest rzeczą uszeregowanie ich, biorąc za punkt wyjścia społeczną ich użyteczność w danych warunkach. Pierwszej potrzebie w tej mierze przychodzi państwo przez szkoły powszechne, sieć których rozciąga się na cały powiat w liczbie ponad 240. Świadczenia rzeczowe na lokal, światło, opał ponosi samorząd gminny. Wydziałowi Powiatowemu przypada w udziale nadzór nad należytem wykonaniem przez gminy ich obowiązków w tym względzie.

Ogólna oświata w zakresie szkolnictwa średniego prowadzona przez państwo wyczerpuje się dla powiatu na jednem gimnazjum im. Św. Kazimierza w N.-Wilejce i Seminarjum nauczycielskiem w N. Trokach. Zakłady te Sejmik popierał finansowo.

Następnie Sejmik poparcie finansowe bezpośrednie, w gotówce zamienia zasadniczo na poparcie pośrednie za pomocą stypendjów dla niezamożnej młodzieży, pochodzącej z powiatu. Wprawdzie ta forma poparcia oświaty znana jest Sejmikowi od początku jego działalności, a więc od roku 1921, kiedy formę tę zapoczątkowały 3 stypendja szkolne.

Z biegiem lat ilość stypendjów stale wzrasta, przyczem z tej formy poparcia oświaty korzysta młodzież zarówno z zakładów ogólno-kształcących, jak zawodowych i specjalnych. Naprzykład w r. 1926/27 ilość stypendjów wynosi 24 z których korzystają przeważnie uczniowie i uczenice państwowych Seminarjów Nauczycielskich oraz różnych szkół zawodowych. Rzecz jasna, są to wszystko mieszkańcy pow. wileńsko-trockiego.

Handel i przemysł oprócz stypendjów szkolnych doznaje tylko poparcia przez Sejmik w formie subwencjonowania szkół zawodowych, oraz przez pomoc w nabyciu narzędzi do warsztatów rękodzielniczych przy szkołach powszechnych.

Poza tem istnieje dziedzina poparcia oświaty zawodowej, rolniczej, która stanowi bodajże najpiękniejszą kartę w dziejach samorządu powiatowego na naszym terenie. Jest to piękny pomnik naszej energji twórczej. Konkretny obowiązek w zakresie oświaty wkłada na powiatowe związki komunalne ustawa o ludowych szkołach rolniczych z dnia 9. VII. 1920 r. Ale jak stwierdza dr. M. Jaroszyński, wybitny znawca spraw samorządowych, tylko nieliczne sejmiki zrealizowały to zadanie. Sejmik wileńsko-trocki jest w liczbie tych pierwszych, który zagadnienie to rozwiązał. Rozwiązał pozytywnie i szczęśliwie. Istnieje od roku 1925 ludowa szkoła rolnicza w Bukiszkach, we własnym sejmikowym majątku o przestrzeni 109 ha, z wzorowemi zabudowaniami szkolnemi, gospodarskiemi, internatem. Szkoła jest wyposażona we wszelakie narzędzia rolnicze; fachowy personel rolniczy prowadzi intensywną pracę, rok rocznie wypuszczając ze szkoły po 30—35 uczniów.

Że Sejmik szczęśliwie rozwiązał to zagadnienie oświaty rolniczej świadczy o tem fakt, iż szkoła rozwija się z roku na rok, zdobywając popularność i wzięcie u drobnych rolników, z pośród których gromadzi swych uczniów. Dobre postawienie tej szkoły kosztuje też Sejmik sporo. W r. 1925 na budowę i uruchomienie szkoły w Bukiszkach wydał Sejmik 108.792 zł. 55 gr.; w r. 1926 na utrzymanie szkoły zł. 22.710 gr. 70; w r. 1927/28 na uzupełnienie urządzeń oraz utrzymanie — zł. 54.200 gr. 73; w dalszych latach około 26 tysięcy rocznie.

Szkoła rolnicza w Bukiszkach jest tą źreniczką w oczach Sejmiku i Wydziału Powiatowego, której strzegą pilnie i otaczają przezorną opieką.

I słusznie posiada bowiem dla przyszłości kraju naszego znaczenie pierwszorzędnej doniosłości.

Nietylko to w dziedzinie oświaty Sejmik z Wydziałem zdziałał. Wspomnieć należy dla całokształtu, że po-

a przedewszystkiem zobrazuje wysiłki i trudy dokoła popierania oświaty poniesione. Bierzemy pod uwagę dane od chwili ustabilizowania naszej waluty, gdyż od tej daty możliwą staje się rzeczą porównanie. I tak



Szkoła sejmikowa rolnicza w Bukiszkach.

zatem wszystkiem Sejmik wspierał Inspektorat Szkolny pow. wileńsko-trockiego, gdy ten organizował kursa dokształcające dla nauczycielstwa.

Popieranie organizacyj oświatowych jest tradycją w działalności

w roku 1924—3.817,12 zł.; w r. 1925 —9.862 zł.+108.792,55*); w r. 1926—82.792,60; w r. 1927/28—68.260,73 zł.; w r. 1928/29—137.502 zł., w r. 1929/30 —51.628,32 zł.

Cyfry powyższe dowodzą, że



Grupa uczniów szkoły rolniczej w Bukiszkach z nauczycielem ogrodnictwa przy pracy.

Sejmiku. Można naliczyć kilka, a nawet kilkanaście organizacyj oświatowych, którym Sejmik udzielał przeważnie doraźnej pomocy. Wprawdzie Sejmik wydał na ten cel pokaźne sumy — to jednak nie wystarczają one na pokrycie wzrastających potrzeb. W obecnej chwili sprawy oświatowe prowadzi specjalna sejmikowa komisja oświaty pozaszkolnej w związku z nową formą ujęcia oświaty pozaszkolnej.

Popieranie organizacyj prowadzących oświatę dorosłych odbywa się przy udziale Komisji Oświaty pozaszkolnej, na cele której Sejmik preliminuje rok rocznie pewną kwotę. I tak np. na r. 1930/31 zapreliminowano na ten cel kwotę 5.000 zł., szczególnie na organizację kursów dla dorosłych.

Biorąc to wszystko pod uwagę rzućmy okiem na ogólną wysokość wydatków Sejmiku na poparcie oświaty. Da to nam pogląd na wartość tej działalności, na jej skuteczność, kwestja popierania oświaty ogólnokształcącej i zawodowej stoi na należytym poziomie. Sejmik ma tu za sobą piękną kartę swej działalności. Przed powołaniem do życia Komunalnego Związku Powiatowego wysiłki w tym kierunku robione były tylko przez nieliczne organizacje społeczne, których działalność nie mogła należycie się rozwijać przedewszystkiem z powodu braku środków finansowych. Teraz ta sprawa jest postawiona właściwie. Wszystkie formy poparcia oświaty wyzyskane. Nie wszystkie tylko potrzeby zaspokojone. Ale jest to sprawa ściśle związana z szeregiem innych czynników natury ogólnej, niezależnej od Sejmiku i Wydziału. Sejmik i Wydział Powiatowy zrobiły tu dużo, bardzo dużo, zrobiły zaś w stosunku do ogromu potrzeb tyle ile mogły.

*) Na budowę i uruchomienie szkoły rolniczej w Bukiszkach.

—o—

Sejmik a przysposobienie rolnicze młodzieży.

Sejmik Powiatowy wileńsko-trocki poza działalnością na terenie administracyjnym prowadzi wytężoną pracę na terenie społeczno-rolniczym.

Jednym z odcinków tej pracy, która przedewszystkiem dąży do podniesienia dobrobytu ludności powiatu, przez ulepszenie metod uprawy roli i gospodarstwa domowego, jest przysposobienie rolnicze młodzieży wiejskiej. Sejmik prowadzi tę akcję, subsydjując w pewnej mierze O. T. O. i K. R., przyczem organizacja zespołów należy do organizacji kół.

Będzie rzeczą pożyteczną zdać sobie na tem miejscu sprawę z tego, jakie znaczenie dla stosunków oświatowych i kulturalnych posiada akcja przysposobienia roln. młodzieży dla naszych terenów, a specjalnie dla terenu pow. wil.-trock. Jest rzeczą niewymagającą dowodzenia, iż cała połać ziem północno-wschodnich pod względem kultury rolnej ustępuje znacznie ziemiom zachodnim Polski i z drugiej strony nie wymaga również dowodzenia potrzeba jak najszybszej zmiany istniejącego u nas stanu rzeczy. Jedną z racjonalnych dróg do podniesienia kultury rolnej może być droga praktycznego zaznajamiania ludności z lepszemi i bardziej wydajnemi metodami uprawy i hodowli. Rozumiejąc to, Sejmik organizuje względnie popiera organizowanie spółdzielni rolniczych, punktów kontrolnych, gospodarstw wzorowych i t. p., a pozatem nie zaniedbuje, przeciwnie wielki nacisk kładzie na przysposobienie rolnicze młodzieży. Młodzież jest elementem zawsze podatniejszym, łatwiej i chciwiej wchłania podawaną jej wiedzę, łatwiej daje się organizować.

Zresztą już za lat parę ta młodzież, która dziś korzysta z konkursów p. r. stanie przy własnych warsztatach pracy, gdzie będzie mogła zdobyte dziś wiadomości wykorzystać i, co więcej, tych ludzi już nie będzie trzeba przekonywać o pożytku nowoczesnych metod pracy w gospodarstwach rolnych. I ta ostatnia okoliczność czyni przysposobienie rolnicze młodzieży tak ważkiem.

Należy podkreślić, że Sejmik wileńsko-trocki zrozumiawszy w pełni tę sprawę, popiera ją przy pomocy całego aparatu, jakim rozporządza i nie poprzestając na tem, do pracy tej zaprzęga wszystkie organizacje młodzieży, pracujące na terenie powiatu.

Jak ta praca wygląda w praktyce, to nam wyjaśni parę cyfr z roku 1930. W roku tym były prowadzone konkursy p. r. na następujące tematy: buraki, ziemniaki, kapusta, cebula, marchew i ogródki kwiatowe, a więc uczono młodzież uprawy roślin najbardziej pożytecznych, roślin, które są artykułami pierwszej potrzeby.

W konkursach tych brało udział 114 zespołów o ogólnej liczbie 759 członków. W przeważnej części zespoły zgłoszone przez organizacje młodzieży.

Największą ilość zespołów zorganizowały Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej (90 zespołów — 603 uczestników), na drugiem miejscu idą Koła Młodzieży Wiejskiej, które zorganizowały 21 zespołów i 133 uczestników, trzecie wreszcie miejsce zajmują Kółka Rolnicze, które zgłosiły 3 zespoły i 23 uczestników. Praca fachowo-rolnicza p. r., prowadzona przy pomocy Okręgowego Tow. O. i K. R. została zakończona w jesieni szeregiem wystaw rejonowych i powiatowych, na których tym z konkursowiczów, którzy najstaranniej pracę prowadzili, zostały rozdane nagrody.

Jednakże Sejmik nie poprzestaje wyłącznie na organizowaniu i popieraniu p. r., bezwzględną zasługą Sejmiku było popieranie finansowe przysposobienia rolniczego.

W roku budżetowym 1929/30 Sejmik subsydjował 41 zespołów z 219 uczestnikami i wydał subsydjów na kokursy rolnicze 2368,65 zł. Na rok 1930/31 preliminował na popieranie p. r. 3500 złotych. Prawdopodobnie cała ta suma została w tym roku użyta na nagrody i organizację wystaw. Zasługa więc Sejmiku jest w tej tak ważnej dla życia powiatu dziedzinie niewątpliwa.

Opieka społeczna w świetle działalności Sejmiku.

Coraz większe uświadomienie wartości ludzkiej jako takiej prowadzi w czasach dzisiejszych do unormowania kwestji pomocy biednym, nieszczęśliwym i opuszczonym. Przejście od dobroczynności prywatnej indywidualnej ku dobroczynności społecznej, organizacyjnej, ale nie przymusowej jest wielkim krokiem naprzód, jest dowodem kultury w tej dziedzinie. I jak zwykle bywa, stosunek moralny zmienia się w pewnych warunkach i w pewnych momentach rozwoju ludzkiego współżycia w stosunek prawny — tak samo w dziedzinie opieki społecznej spotykamy to zjawisko. Organizacja o charakterze przymusowym ma obowiązek zaopiekować się na terenie swej działalności potrzebującymi, a oni mają prawo żądania tej opieki.

Opiekę społeczną wykonuje dziś u nas administracja rządowa i samorządowa. W większości wypadków samorząd, zwłaszcza powiatowy ogranicza się tutaj do wsparć pieniężnych, udzielanych gminom i organizacjom społecznym ten dział pracy prowadzącym.

Oczywiście samorząd powiatowy w tych razach rezerwuje sobie prawo ingerencji w celowość wydanych zapomóg i wsparć. Niewiele powiatowych związków komunalnych posiada własne zakłady opieki społecznej, jak przytułki najrozmaitszego rodzaju (dla starców, kalek, dzieci i t. d.) oraz inne urządzenia jak np. stacje opieki nad matką i dzieckiem.

Najpilniejsze zadanie jakie stało i stoi jeszcze przed znakomitą większością powiatowych Związków Komunalnych w kwestji zakładania sierocińców — przez Sejmik wileńsko-trocki już dawno zostało spełnione. Od roku bowiem 1922 przy Sejmiku istniała Komisja Opieki Społecznej pracująca wytrwale do r. 1924 nad ogólnemi sprawami opieki społecznej i załatwiająca sprawy opieki doraźnie wypływające na powierzchnię życia.

W r. 1924 zostaje założone schronisko dla sierot, półsierot i dzieci biednych lub bardzo niezamożnych rodziców. Położone to schronisko wśród lesistej i zdrowej miejscowości, w Czarnym Borze, pod Wilnem obliczone zostało na 60 dzieci. Utrzymywał i prowadził je Sejmik, wydając znaczne na to sumy. Było też schronisko, jak jest niem dotąd — naprawdę wielkiem dobrodziejstwem dla miejscowej ludności powiatu. Szarą codzienną pracę wykonywały niezmordowane, ofiarne, pełne poświęcenia płynącego z najczystszej miłości bliźniego S. S. Urszulanki, tak dobrze dla sprawy opieki nad dziećmi w Polsce całej zasłużone.

Mimo to wiele kłopotów miał z codziennym tokiem prac Wydział Powiatowy i Komisja Opieki Społecznej, w rezultacie więc postanowiono przekazać ochronkę S. S. Urszulankom do prowadzenia z warunkiem pokrycia kosztów przez Sejmik.



Schronisko dla sierot w Czarnym Borze.

Nie kończy się na tem efektywna działalność Sejmiku. W miarę środków finansowych Sejmik objął jeszcze następujące dziedziny:

1) Utrzymywanie podrzutków i bezdomnych.

2) Opieka nad dziećmi umysłowo upośledzonemi i moralnie zaniedbanemi.

3) Poparcie i opłacanie nauki rzemiósł dla wychowanków ochrony sejmikowej.

4) Opieka nad ociemniałymi.

6) Opieka nad starcami i kalekami.

7) Subsydja dla instytucyj opiekuńczych oraz dożywianie biednej dziatwy szkolnej.

8) Zapomogi doraźne z tytułu nędzy wyjątkowej.

9) Świadczenia na rzecz dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i Górnego Śląska.

Wszystkie te działy opieki społecznej (punkt 1—9) wprawdzie nie zostały rozwinięte na bardzo szeroką skalę, faktem jest jednak, iż na nie idzie rocznie niemal po 2 tys. zł. na każdy, na niektóre nieraz i więcej; Sejmik tych dziedzin nie pominął, a stało się to z pożytkiem dla ludności powiatu.

Szczególniej podkreślenia godną jest rzecz uruchomienia w końcu roku 1927 jednej Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem w Mejszagole oraz dwóch w roku 1928 w Bezdanach i Rudziszkach. Na szczególniejsze uznanie zasługuje dobrowolność tej akcji. Tego rodzaju instytucje w wysokim stopniu przyczyniają się do podnoszenia zdrowotności i uczą higjeny szerokie warstwy ludności. Pożyteczność tych placówek potwierdza poniższa tabelka ruchu na stacjach:

	W 1928/29	w r. 1929 30
Zapisano dzieci —	216	217
Zbadano dzieci przez lekarza	1.886	1901
Odwiedzono w domu	688	706
Udzielono porad ciężarnym	130	146
Wygłoszono pogadanek	4	52
Udzielono porad matkom	110	219

Fundusze w ogólnie ciężkich warunkach nie pozwalają narazie na znaczniejsze rozwinięcie sieci Stacyj Opieki nad Matką i Dzieckiem — to niemniej trzy stacje dotychczasowe w krótkim czasie nie będą już mogły zaspokoić żądnych opieki, gdyż uświadomienie stale z roku na rok wzrasta.

W związku z opieką społeczną sejmikową jest akcja pomocy głodnym naskutek klęski nieurodzaju w roku 1928. Wojewódzki Komitet Pomocy Głodującym ze swej strony udzielił Wydziałowi Powiatowemu na pomoc dla rodzin głodujących i na dożywianie dzieci szkolnych 80.000 zł. 965 rodzinom udzielono zasiłków w gotówce, wspierano 1.324 rodziny w naturaljach, dożywianie zaś dzieci szkolnych trwało 157.619 dni — osób.

Ta troska Sejmiku uzasadnia słuszne twierdzenie, że Sejmik wileńsko-trocki i w tej dziedzinie należy do tych „niewielu powiatów które posiadają własne zakłady Opieki Społecznej" jak mówi Dr. M. Z. Jaroszyński w swej pracy „Samorząd terytorjalny w Polsce".



Widok zewnętrzny stacji opieki nad matką i dzieckiem w Bezdanach.

Zasługa Sejmiku w tej materji uwypukli się znacznie, jeżeli przyjrzymy się tabelce wydatków w tym dziale od r. 1924:

Rok 1924—5.953,53. 1925 r. 12.016,30. 1926 r. 27.440,64. 1927 28 r. 38 968,70. 1928 29 r. 44.900.— 1929 30 r. 52.670,87. 1930 31 r. (zapreliminowano) 63.556,00.

Wydatki powyższe są niewielką cząstką w stosunku do potrzeb, możliwość jednak ich uczynienia świadczy o postępie ogólno-społecznym, o rozwoju idei humanitaryzmu o zasłudze i dobrej woli Sejmiku wileńsko-trockiego.

Sejmik Wil.-Trocki

15.XII 1920 – 15.XII 1930

W dniu 15 grudnia 1930 roku Sejmik Wileńsko-Trocki będzie obchodził 10-lecie swego istnienia.

Program: 1) nabożeństwo o godz. 10 rano w kość. św. Jakóba. 2) uroczyste posiedzenie sejmiku wil.-trock. o godz. 11-ej w górnej sali klubu Handlowo-Przemysł. w Wilnie i na zakończenie wspólny obiad.

Obecnie **w skład Sejmiku wchodzą:** Aleksiuk Paweł, Koziełło Francisezk, Magiński Hipolit, Masłowski Karol, Falewicz Jan Marcin, Balcewicz Antoni, Gwiazda Antoni, Bohdanowicz Jan, Narkun Maciej, Bieksza Franciszek, Taraszkiewicz Aleksander, Fiodorowicz Wincenty, Murawski Bronisław, Koczan Leonard, Butkiewicz Jan, Dowda Andrzej, Wędziagolski Bronisław, Węckowicz Bolesław, Arciszewski Józef, Sadowski Antoni, Jaworski Ludwik, Łakowicz Józef, Ołdakowski Jerzy, Milewski Stanisław i Sienkiewicz Juljusz.

W skład Wydziału powiatowego wchodzą: jako przewodniczący starosta p. Jan Radwański. Członkowie: p. Bronisław Wędziagolski — poseł na Sejm z BBWR. Romuald Węckowicz inżynier i redaktor Tygodnika Rolniczego, Jan Marcin Falewicz — inżynier, Witold Houwalt, Paweł Aleksiuk wójt i Stańczyk Bolesław.

Ponadto urzędują **Komisje wyłonione** przez sejmik:

1) Komisja rewizyjna.
2) „ dyscyplinarna.
3) „ rolna.
4) „ drogowo-budowlana.
5) „ oświaty pozaszkolnej.
6) „ opieki społecznej.
7) „ szkolna dla szkoły Rolniczej w Bukiszkach.

Pracowników Sejmik zatrudnia 9.

Kierownicy poszczególnych działów w Sejmiku:

Wincenty Orlicki — kierownik biura Wydziału powiat.; Zenon Ławiński — kierownik rachuby; Michał Niedek — inspektor samorządu gminnego; Romuald Piekarski — kierownik działu drogowo-budowlanego, Dr. Stanisław Fekecz — kierownik działu sanitarnego, Wasilewski Stefan — agronom Dr. Stefan Stankiewicz — kierownik leczniczy dla zwierząt.

Pracownicy Sejmiku nie ograniczali się tylko do urzędowego wykonywania obowiązków, lecz wolne chwile od zajęć poświęcali pracy społecznej na terenie organizacyj: L. O. P. P., Polsk. Czerwonego Krzyża, Floty Narodowej, P. W. i W. F., i szeregu innych.

Najstarszym pracownikiem jest obecny skarbnik Jan Macutkiewicz, który był vice-prezesem pierwszego Sejmiku wil.-trock.

„Dalmacja, zapomniana królowa".

Pod powyższym tytułem pani Wanda Niedziałkowska Dobaczewska wygłosiła niezmiernie interesujący referat na sto czternastej środzie literackiej, dzieląc się z zebranymi wrażeniami odniesionemi ze swej wycieczki do Jugosławji.

Ciepły klimat, piękno przyrody wspaniałe zabytki sztuki i architektury, przy stosunkowo bardzo niedrogich cenach czynią z pobrzeża Dalmatyńskiego idealne miejsce pobytu na letnie wywczasy. Dalmacja, aczkolwiek, niezmiernie piękna i malownicza jest krajem skalistym i ubogim, który ciągnie największe dochody z turystyki i dlatego w dobrze zrozumiałym interesie Chorwaci starają się przybyszom pobyt w swoim kraju udostępnić, ułatwić i umilić. Nie nauczyli się oni jeszcze obdzierać turystów, jak w sąsiadujących z nimi Włoszech, do których mają głęboką niechęć, widząc w nich wrogów czyhających na ich ziemię.

Chorwacja, a w szczególności Dalmatyńskie pobrzeże, wykazuje czworakie nawarstwienie, Greckie, Rzymskie z czasów Cezarów, Słowiańskie i Weneckie. Świadczą o tem poczwórne nazwy prawie wszystkich miast i wiosek. Rzym w epoce Cezarów utworzył w Dalmacji samodzielną kolonję, a zakochawszy się w jej pięknem położeniu kilku Cezarów pobudowało tam piękne pałace, jako swoje rezydencje. Niektóre świątynie i pałace egzystują jeszcze do dnia dzisiejszego, naprzykład Mauzoleum cesarza Dyoklecjana, przerobione później na katedrę, z tej również epoki pozostało wiele innych cennych i pięknych pamiątek.

Pamięć czasów świetności królestwa Dalmatyńskiego za rządów królów Tomisławów, Krzesimirów i Sławomirów jest jeszcze niezmiernie żywa wsród Chorwatów, aczkolwiek niezawisłość Chorwacji trwała tylko od 924-go do 1102-go, i utraciła swą niepodległość, podbita przez królowę Adryjatyku, Wenecję. Pierwszego zamachu na niepodległość Dalmacji dokonał w roku 1000 ym Doża Wenecki Pietro Orseolla, przeszedł on prawie wszystkie miasta pobrzeża, a oparła mu się tylko jedna Raguza. Ale właściwie niepodległość straciła Dalmacja dopiero w sto lat później i pozostawała pod panowaniem Wenecji aż do zajęcia jej przez wojska Napoleona.

Panowanie weneckie pozostawiło w Dalmacji niezatarte ślady, przyczyniło się do rozwoju architektury i sztuki, w tym też okresie powstały rycerskie rody, które powznosiły wspaniałe zamki. Francuzi pozostawili jako pamiątkę swego panowania świetnie pobudowane drogi, tylko rządy austrjackie najmniej przyczyniły się do rozwoju kraju.

Po wojnie światowej Chorwacja wraz z Serbją, Bośnią, Czarnogórą wchodzi w skład państwa Jugosłowiańskiego. Zdawna istniejący antagonizm pomiędzy Serbją i Chorwacją łagodzi osoba samego króla Aleksandra III-go, który właściwie dzierży całą władzę w swoich rękach, a rozumną i taktowną polityką i mocną władzą umie utrzymać jedność i zgodę wśród różnolitych narodów. Język serbski jest językiem słowiańskim, przypominającym polski i rosyjski z domieszką tureckiego i węgierskiego. Chorwacki przypomina bardziej staropolski z naleciałościami włoskiemi. Pieśni ludowe przypominają polskie i rosyjskie. Strój ludowy zachował się dotychczas, jest bardzo piękny, malowniczy i bogaty, kobiety noszą go jednak tylko od święta do kościoła, mężczyźni zaś nawet do pracy, nieodzownym atrybutem męskiego stroju są pięknie inkrustowane strzelby i fajki. Motywy ludowe oddziaływują na literaturę i publicystykę, w której panuje szeroko rozwinięty regjonalizm. Młoda literatka, pani Milica Kosticz Selem, z którą się pani Dobaczewska zetknęła, mówiła o dużych trudnościach, jakie muszą przełamywać nowe prądy w walce ze starymi reprezentantami dawnych tradycyj.

W Serbji życie towarzyskie nie egzystuje, Serbowie są narodem kmieci, żyjącym według dawnych zwyczajów i tradycyj rodów, czuć jeszcze wyływ haremów, kobiety siedzą w domach i nigdzie nie bywają. Domy są otwierane tylko raz na rok, na święto Slawa, czyli w dzień patrona rodów. W ten dzień do serbskich domów ma prawo wstępu każdy bez zaproszenia, wchodząc wita się z gospodarzem, któremu składa powinszowanie i jest częstowany konfiturami i czarną kawą, po wypiciu kawy musi dom opuścić. Po święcie Slawa znowu na cały rok dom jest zamknięty.

W Bośni jest jeszcze sporo muzułmanów i egzystują haremy, a na ulicach Serajewa widzieć można kobiety w czarczafach. Osobliwością Serajewa są Spanioli, Żydzi przybyli od niepamiętnych czasów z Hiszpanji, którzy zachowali odrębność strojów i język hiszpański. W Serajewie są również piękne meczety i charakterystyczne muzułmańskie cmentarze.

Współczesna sztuka i kultura Jugosłowiańska jest jeszcze zupełnie młoda, piękna w linji i bogactwie barw jest sztuka ludowa, niezmiernie pracowite, kunsztowne i bogate hafty, wzorzyste dywany i kilimy są jednak nadzwyczajnie drogie.

Spoufalenie się Chorwatów z antycznemi zabytkami sztuki razi nieco przybyszy, którzy nie mogą wyjść z podziwu, że w średniowiecznych zamkach mieszczą się nietylko pensjonaty i hotele, ale sklepy i restauracje, a dawna rzymska świątynia jest przerobiona na kuźnię. Niemiłe robi wrażenie śmietnik urządzony w prześlicznej cysternie i zastosowanie sarkofagów, jako stołów w ogrodowej restauracji, ale Chorwaci twierdzą, że mają tych zabytków tak wiele, że nie dałyby się one wszystkie pomieścić w muzeach, a trudno, żeby stały tak bezużytecznie. W każdym bądź razie Jugosławja, a zwłaszcza Dalmacja, jest niezmiernie piękna, malownicza i warta zwiedzenia.

Po referacie pani Dobaczewska pokazała kolekcję doskonałych zdjęć fotograficznych ze wspaniałych zabytków sztuki i uroczych zakątków cudnego Dalmatyńskiego pobrzeża.

Część koncertową wypełnili artyści, pan Kac—wiolonczela i pan Szabsaj akompanjament, którzy świetnie wykonali szereg utworów muzycznych Gluka, Debussiego i Wangensa. Żałować należy, że premjera w teatrze i odczyt w Towarzystwie Przyjaciół Nauk odciągnęły część gości od tej tak ze wszech miar udanej i zajmującej środy.

Zok.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Ujęcie członków szajki fałszerzy dokumentów.

W rejonie odcinka granicznego Rudziszki władze K. O. P-u ujęły niejakiego Lejdeisona i Makarowa (z Białegostoku), u których podczas rewizji ujawniono w walizce 14 sfałszowanych dowodów osobistych, 17 książeczek wojskowych oraz 700 dolarów w gotówce. Nie ulega wątpliwości, iż są to członkowie szajki fałszerzy dokumentów, którzy działali na terenie pogranicza polsko-litewskiego, trudniąc się dostarczaniem fałszywych dokumentów osobom pozostającym w kolizji z władzami bezpieczeństwa.

Aresztowanych fałszerzy przekazano do dyspozycji władz śledczych.

Z dymem poszło 18 gospodarstw.

BRZEŚĆ n/Bugiem 13.XII. Pat. — W dniu 12 b. m. we wsi Ostrów, powiatu sarneńskiego, wybuchł z nieustalonej przyczyny pożar, który strawił doszczętnie 18 gospodarstw. Istnieje podejrzenie, że pożar powstał wskutek zbrodniczego podpalenia..

Napad rabunkowy wpobliżu Oran.

W dn. 12 b. m. na drodze Portele — Orany dokonano napadu na przejeżdżających Daszkiewicza Jana, mieszkańca wsi Wiciuniańce w gm. orańskiej i Bernatowicza Franciszka, m-ca wsi Koniuchy z tejże gminy. Po ogłuszeniu kamieniem zrabowano im 750 zł. i siodło. Wszczęty pościg doprowadził do ujęcia złoczyńców, którymi się okazali Uskoronis Aleksander, Bukatko Witold i Damulewicz Fabjan.

LIDA

— 8 lat ciężkiego więzienia za pobicie. Ubiegłej zimy na jednej z zabaw w Ognisku Kolejowem w Lidzie znany nożownik wileński niejaki Franckiewicz Witold wszczął sprzeczkę z jednym z muzykantów orkiestry kolejowej Budrewiczem Stanisławem z Lidy W trakcie sprzeczki Franckiewicz wydobył z ukrycia nóż i zadał nim Budrewiczowi śmiertelny cios w okolicy prawego ramienia Po dłuższej kuracji w szpitalu Budrewicza udało się uratować od śmierci, jednakowoż musiano mu amputować prawą rękę.

Dnia 11 grudnia sprawę powyższą rozpatrywał Sąd Okręgowy na sesji wyjazdawej w Lidzie pod przewodnictwem p. wiceprezesa Kaduszkiewicza i po udowodnieniu inkryminowanej Franckiewiczowi winy, skazał go na 8 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

+ Bluźnierca przed sądem. Huczno i gwarno było na chrzcinach u jednego z gospodarzy we wsi Baksztach, powiatu wileńsko-trockiego. Gdy już się poczęło dobrze kurzyć z czupryn biesiadników rozpoczęli się wysadzać na najróżnorodniejsze kawały. Jeden z nich bardziej „obrazowany", który już jak to mówią — nie z jednego pieca chleb jadł, w dosadnych i grubych żartach począł się naśmiewać z wiary chrześcijańskiej, a wkońcu bluźnić przeciwko Bogu i Najświętszej Pannie.

Przebrał widocznie miarę i słowa jego tak nieględne wypowiedziane doszły do wiadomości do władz sądowych. W dniu 11-go grudnia Sąd Okręgowy rozpoznając powyższą sprawę skazał bluźniercę na 2 lata ciężkiego więzienia ze skutkami z art. 28 i 30 K. K.

Komitet Rozbudowy m. Wilna będzie rozwiązany?

Jak już donosiliśmy w numerze wczorajszym, sprawa negatywnego stanowiska wileńskiego Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego co do starań Magistratu o pożyczkę w wysokości 150.000 złotych na dokończenie budowy gmachu szkoły powszechnej na Antokolu, wywołała, wobec rezygnacji wice-prezydenta p. W. Czyża, przesilenie na stanowisku przewodniczącego Komitetu. Kwestji tej poświęcone zostały obrady onegdajszego nadzwyczajnego posiedzenia Komitetu Rozbudowy. Komitet jednogłośnie zsolidaryzował się ze stanowiskiem zajętem przez przewodniczącego, stwierdzając, iż w wytworzonych warunkach racjonalne wyniki pracy są b. trudne do osiągnięcia, W związku z tem wyłonił się projekt zrzeczenia się mandatów przez członków Komitetu Rozbudowy. Obrady zostały zakończone uchwałą wysłania do Warszawy delegacji w osobach: wice-prezydenta Czyża i inż. Jensza dla interwencji u czynników miarodajnych.

W wypadku zatwierdzenia przez władze centralne stanowiska Wil. Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego, Komitet Rozbudowy zamierza wyciągnąć z tego konsekwencje przez definitywne zrzeczenie się swych mandatów.

Teatr Lutnia.

„Orzeł czy Reszka"? Komedja w trzech aktach L. Verneuilla.

Jak Francuz wprowadza w jakiś swój utwór cudzoziemca czy cudzoziemkę i to ze wschodnich rubieży Europy, to uważa że może o nich pisać wszelkie niemożliwości, bo na każdy zarzut ma odpowiedź „Przecież to zupełnie inna istota, to cudzoziemka, une éntragére!". Pierwotność uczuć, nie zepsutych cywilizacją, prostolinijność postępowania, nieznajomość form, żywiołowość odruchów, obowiązuje autora i kreowane przez niego postacie muszą tej sylwetce odpowiadać.

W tej lekkiej, ale nie płytkiej bynajmniej, jeśli się nad nią zastanowić, sztuce, przeciwstawia Verneuil szczerą bezpośredniość i prostotę Rumunki, przewrotności i utylitaryzmowi francuskich mężczyzn, ich despotyzmowi rodzicielskiemu, objawianemu tak często, zwłaszcza w wyborze powołania i sprawach małżeńskich.

Znane jest przecież ośmieszane prawo które nakazuje pełnoletniemu nawet synowi czy córce uzyskiwać pozwolenie rodziców na zawarcie związków małżeńskich, a w razie odmowy konieczność t. zw. *sammations réspectieuses*, po których młodzi ze zgodą czy bez zgady starych, pobierają się, jak na całym świecie bywa.

W sztuce Verneuilla rozdziela młodą, kochającą się parę przyjaciel rodziny, by zapewnić sobie przez bogate małżeństwo Jasia, zwrot długów, i może piękną Rumuneczkę... Ta znów chce się poświęcić, i natrafia na starego lowelasa, którym jest ojciec jej kochanka. Trochę to naciągane, ale tem ci lepiej i moralniej się kończy.

P. Smosarska posiada prócz wrodzonej urody, dużo wdzięku i naturalnej swobody, nadającej się do grywania ról dziewczęcych. To też grała swą Rumunkę z odpowiednim temparamentem, kokietetrją i „dzikością" pierwotnych społeczeństw.

W II zwłaszcza akcie, jej walka z sobą i pomysłem, (dość naciąganym), poświęcenia się, była doskonale uwydatniona. Partnerem jej był p. Wyrwicz, który nie żałuje nigdy trudu i z równą starannością gra starego hrabiego, jak nauczyciela, szpiega, detektywa i co mu tam los z repertuaru przeznaczy.

Tym razem włożył wiele poezji i subtelnej wytworności w to przeżycie starego donżuana, który idzie na randkę, a wychodzi z niej z poczuciem obowiązków ojcowskich. Pp. Detkowski w roli starego kawalera, przyjaciela domu, p. Balcerzak bardzo żywy w roli kochanka i p. Karpiński służącego, dostrajali się do eleganckiej całości francuskiej komedji, która wbrew zwykle obowiązującej formie błyskawicznych sytuacyj w 1-szym zwłaszcza akcie ciągnęła dość ubogo treść i rozwlekła dyskursy.

Dekoracja garsonjery, bardzo udatna. Publiczności oczywiście dużo.

Hro.

Tragizm i humorystyka w okultyzmie.

Założyciel sekty okultystycznej w Berlinie i wynalazca nowej metody leczenia wszystkich chorób białym serem, 75-letni Weissenberg, został skazany w tych dniach na 6 miesięcy za znachorstwo.

Tragiczną strona działalności owego Weissenberga przejawiła się w tem, że sprowadził on na manowce obłędu liczne rzesze swych wyznawców, wobec których podawał się za wysłańca niebios i którym wbijał w głowę rozaite dzikie brednie. Potrafił on wmówić nawet swym owieczkom, iż „archanioł Gabrjel" ujawnił mu we śnie sekret uzdrawiania cierpiących za pomocą... okładów z twarogu!

Sekty podobne Weissenbergowskim plenią się wogóle w naszych czasach, jak grzyby. W Wiedniu np. doczekała się wkroczenia prokuratury sekta okultystyczna „Aniołów Jehowy", której praktyki mistyczne wpędziły małżeństwo Schlesinger w obłęd religijny. W Berlinie sensację wywołało śledztwo prowadzone przeciw loży tajnej „Fraternitas Saturni Orient", założonej przez magnetyzera Müllera. Co uprawiano w tej loży, świadczy o tem tragiczna śmierć aktorki filmowej Elżbiety Brink i reżysera Georg'e zatrutych pigułkami „mistycznemi", zawierającemi nadmierną dozę aphrodisiacum.

Obok tragizmu niebrak jednakże sporej dozy komizmu w produkcjach i poczynaniach różnych proroków i magów okultyzmu. Weissenberg np. wydawał tygodnik propagandystyczny p. t. „Biała Góra", który jest niewyczerpaną kopalnią komizmu. Współpracownikami tego tygodnika są w przeważnej mierze znakomici nieboszczycy, którzy z zadziwiającą punktualnością nadsyłają co tydzień artykuły na aktualne tematy. Pozatem Weissenberg zmobilizował nawet i wyższe sfery dla swego pisma, ogłaszał bowiem nieraz wezwania i odezwy, pochodzące od „archanioła Gabrjela", z którym mag berliński pozostawał w bliskiej i dobrej komitywie.

Do znakomitych współpracowników „Białej Góry" należeli więc: żelazny kanclerz, ks. Otto Bismarck, Goetz v. Berlichingen, ba, nawet sam Faraon Tutankhamen nie wstydził się przyznać do znajomości z Weissenbergiem.

Bismarck wypowiedział się np. obszernie w sprawie choroby papuziej! Polemizując z lekarzami, twierdził zmarły kanclerz, iż „choroba papuzia jest zwiastunem i gońcem epidemji i moru, które archanioł Gabrjel ześle no grzeszną ludzkość". Goetz v. Berlichingen ujawnił (skąd mu się to wzięło?) nadzwyczajny zapał dla umoralniania zachodnich dzielnic Berlina i przepowiedział im rychłą zagładę w katastrofie trzęsienia ziemi (sic), podczas której domy rozwalą się w gruzy a 7000 (ścisła cyfra) berlińczyków zginie śmiercią niepoprawnych grzeszników. Tutankhamen natomiast, dbały o zdrowie pacjentów Weissenberga, zalecał gorąco z za grobu kurację twarogiem, jako niezawodny środek na zapalenie egipskie (!) oczu, reumatyzm i multum innych dolegliwości.

Prorocy okultyzmu, magowie i jasnowidze przepowiadają zwykle rzeczy nieprzyjemne. Nikt się temu nie dziwi. A jeśli przepowiednie się nie sprawdzają — tem lepiej: istnieje powód do uciechy.

Ro.

Akademja ku czci Wielkiego Księcia Witolda.

Wczoraj o godz. 6 wiecz. odbyła się w Sali Śniadeckich Uniwersytetu akademja ku czci Wielkiego Księcia Witolda, urządzona staraniem Klubu Senjorów Włóczęgów i Akademickiego Klubu Włóczęgów.

Przyklasnąć należy tej pięknej inicjatywie dwóch organizacyj, reprezentujących dwie kondygnacje jednego młodego pokolenia wilnian: tych, którzy już z murów naszego Uniwersytetu wyszli na szerokie pole pracy zawodowej i społecznej, oraz tych, którzy, będąc związani z tamtymi ideologicznie i organizacyjnie odbywają swe wyższe studja, aby pójść następnie w ślady swoich starszych kolegów.

Należało wprawdzie spodziewać się, ze również inne pokrewne organizacje akademickie nie pominą milczeniem 500-nej rocznicy zgonu wielkiego wodza i męża stanu Litwy Historycznej. Nie chcieliśmy w tem milczeniu dopatrywać się braku świadomości ciążącego na nich obowiązku i sądzimy, że rocznica Witoldowa nie przeminie u nch bez echa. Tem większą jednak zasługą jest inicjatywa organizatorów obchodu wczorajszego, że odegrali oni rolę pionierów w tej sprawie i pokazali jak wierni synowie ziem naszych powinni czcić wielkość i świetność ich przeszłości.

Akademję wczorajszą zagaił w imieniu organizatorów p. Teodor Nagurski, określając stanowisko obu organizacyj wobec rocznicy Witoldowej, poczem poprosił J. M. Rektora prof. Januszkewicza o objęcie przewodnictwa a do stołu prezydjalnego pp. Kuratora Pogorzelskiego, Prezydenta Folejewskiego, prof. Rudnickiego i H. Zabielskiego.

Po przemówieniu wstępnem J. M. Rektora prof. Januszkiewicza, który podniósł potrzebę uczczenia rocznicy W. Ks. Witolda, zabrał głos prof. Limanowski kreśląc w gorących z ogromną swadą oratorską wygłoszonych słowach postać Witolda na tle wizji artystycznej Matejki w obrazie Grunwaldu. Następnie p. Seweryn Wysłouch wygłosił wyczerpujący referat, charakteryzując W. Ks. Witolda, jako znakomitego polityka, administratora i cywilizatora ogromnych obszarów W. Ks. Litewskiego. Prelegent podniósł w szczególności przełomową rolę dziejową Witolda, który założył podwalny pod dalszy rozwój tych ziem w oparciu o kulturę zachodu i w związku prawno państwowym z Polską.

Ostatni przemawiał dr. Stanisław Świaniewicz, którego przemówienie ze względu na postawioną w niem trafną djagnozę stanu psychicznego dzisiejszego społeczeństwa wileńskiego podamy w jednym z najbliższych numerów „Kurjera Wileńskiego".

Wszystkie przemówienia spotkały się z gorącym aplauzem zebranych, pośród których zauważyliśmy, oprócz osób wymiennonych na wstępie, oraz licznego grona młodzieży, pp. profesorów Kościałkowskiego, Wróblewskiego, Jaworskiego, Kempistego, wiceprezydenta miasta p. Czyża, mec. Krzyżanowskiego, redaktorów Ostrowskiego i Okulicza z Litwinów dr. Olsejkę i p. Weleckiego. Spodziewaliśmy się zastać na sali również przedstawicieli władz miejscowych, oraz posłów i senatorów, obecnych w Wilnie. Spotkał nas jednak pod tym względem zawód być może, skutkiem panującej grypy.

K.

Zawieszenie w czynnościach konduktora autobusowego.

W związku z listem do redakcji „Kurjera Wileńskiego", wydrukowanym 5.XII r. b. w sprawie niegrzecznego zachowania się konduktora autobusu Starosta zarządził przeprowadzenie dochodzenia, a do czasu ukończenia tegoż zawieszeni zostali w czynnościach konduktorzy autobusów Nr. 38153 i 14013.

Starosta Grodzki powiadamia osoby zainteresowane, że o każdym wypadku niewłaściwego, niezgodnego z przepisami obowiązującymi, zachowania się obsługi autobusów lub taksówek należy bezpośrednio zawiadamiać Starostwo, wskutek czego wydawane będą odpowiednie zarządzenia pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Jesteśmy o rok starsi...

Monotonnie, bez przerwy, przesypuje się piasek w klepsydrze naszego życia. Bez szelestu, spadają, jak zwiędłe liście kartki z kalendarza lat naszych... I znowu rok jeden jest poza nami...

Jesteśmy o rok starsi, o rok bliżsi zasłużonego wypoczynku o zmierzchu życia.. No i cóż?...

Jak się nam ten rok miniony zapisał w almanachu? Czy wypełniliśmy rok temu powzięte zamierzenia? Czy osiągnęliśmy nasze cele? Czy coś wogóle trwalszego dla naszego życia zrobiliśmy? Czy przekroczyliśmy zaczarowane koło codziennych drobnych zabiegów, aby krokiem energicznym iść ku poprawie naszego losu? Czy też ten rok przeleciał, jak z bicza trzasnął, a my pozostaliśmy na tem samem miejscu, o rok starsi?

Takie oto refleksje przychodzą na człowieka myślącego pod koniec roku. Odpowiedź wypada przeważnie negatywnie i zatrważająco.

Jest jednak sposób, aby nie oczekując cudów, ani nadzwyczajności rok za rokiem konsekwentnie i z uporem zbliżać się do portu starości i na stare lata budować sobie maleńką własną przystań. Mianowicie jest to U b e z p i e c z e n i e ż y c i o w e w P. K. O. Miesięczna, większa czy mniejsza składka w ciągu lat kilkunastu urasta do dużej sumy, która zabezpieczy naszą starość. Takie lata, kiedy nieustannie budujemy sobie spokojne jutro — nie są stracone, nie mijają daremnie.

Ilekolwiek macie lat za sobą przed sobą— dziś jeszcze ubezpieczenie się w P.K.O., gdyż tylko lata, kiedy odkładacie na ubezpieczenie, będą waszemi latami urodzajnemi.

Liczebność partji komunistycznej.

Moskiewska „Prawda" podaje liczbowy skład partji komunistycznej w różnych krajach. Z liczb tych wynika, że w Rosji partja liczy obecnie 3.500.000 członków, w Niemczech 124.000, we Francji 38.000, w Czechosłowacji 34.000, w Stanach Zjednoczonych 8.385 (latem tego roku w Stanach Zjednoczonych liczono 16.000 członków w/g liczb ogłoszonych w tejże „Prawdzie"). „Prawda" nie ukrywa faktu, iż nie zważając na bezrobocie we wszystkich krajach zachodniej Europy liczebność członków partji komunistycznej stale się zmniejsza.

KINA I FILMY

„Atlantic".

(HELIOS).

Najpierw wady jako że przykszejsze. A więc przedewszystkiem brak tempa. Katastrofa okrętu to coś bardziej gorączkowego tymczasem tutaj mamy cały szereg dłużyzn, rozwlekłe, rozwodnione nieznośną huczącą i postukującą gadaniną (głosy męskie jak z beczki, kobiece znośne) sceny, montaż bardzo czasem, nie pomysłowy, co u takiego mistrza jak Dupont, jest trochę niespodzianką. Następnie nieco za luźna konstrukcja całości, nie wszystko trzyma się razem. Dalej, — moment wstrząsu jest bardzo nieudany, żadnego wrażenia.

Nawet owe sypiące się paki są jakby — „doczepione". O fakcie tego straszliwego karambolu, pasażerowie okrętu jakby nie wiedzą, ani go nie widać ani słychać wewnątrz statku, a przecież powinnaby choć jedna butelka zeskoczyć z półki bufetu, który ciągle widzimy. Powiedzenie jednej z dam „Co to za wstrząs", jest trochę w tem zestawieniu humorystyczne. I jeszcze jedno: wysoce irytującą rzeczą jest to, że nikt nie wyraża ochoty korzystania z pasa ratunkowego, mimo że ma go każdy i czeka na śmierć pod pokładem, jakby skacząc w tym pasie do wody miał więcej do stracenia.

A teraz — to co dobre. Są liczne momenty istotnie — wspaniałe.. Widzieliśmy już na ekranie niejedną taką katastrofę, to temat dla kina bardzo wdzięczny, więc Dupont miał b. trudne zadanie, a jednak dał coś nowego, dał pomimo tego, cośmy powyżej napisali, jednak coś celowego Nawet bezład nie jest rzeczą przypadkwą, każdy fragment jest przemyślany, owo wspomniane rozłażenie sę ma jako przyczynę głównie również, wspomniany — brak tempa.

We wszystkiem jest moc powagi, jest nastrój, niekiedy bardzo tragiczny. Momenty wsiadania kobiet do łodzi ratunkowych, rozpaczliwe pożegnania, prąca naprzód masa obłąkanego niemal, z trwogi, tłumu, sceny z pełnym stoicyzmu majorem i jego nie mogącym pogodzić się z losem towarzyszem, dramatyczny kontrast drobnych, codziennych sprawek, wielu z uczestników rozgrywającego się zdarzenia z całym tragizmem tegoż — to są naprawdę znakomite pomysły i efekty. Wszystko razem sprawia, że oglądamy jeden z najciekawszych filmów bieżącego sezonu.

Nad program znów arcydziełko, rysunkowo-dźwiękowe Ub Iwerks'a z szelmowsko miłym Mickey-Mouse, oraz bardzo ciekawy dobry film produkcji wileńskiej dzieło p. Urbanowicza — młodego bardzo zdolnego, pełnego inwencji reżysera. Doskonale dobrane tło, świetnie — wykonawcy (niektóre typy rewelacyjnie niemal uchwycone), ogromnie trafny montaż, rzecz cała zwarta, mocna, niezwykle ekspresyjna, zasługuje na baczną uwagę i żywe zainteresowanie, nietylko jako dzieło naszej, wileńskiej produkcji, ale jako wogóle ciekawy, bez względu na jego pochodzenie film. Twórcy należy złożyć szczere gratulacje i — życzenia dalszej nad tem intensywnej pracy oraz dalszego tak pomyślnego rozwoju.

(sk).

KRONIKA

Niedziela 14 Grudzień

Dziś: Dyoskera i Herona.

Jutro: Walerjana B.

Wschód słońca—g. 7 m. 38
Zachód „ —g. 15 m. 24.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 13 XII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 768
Temperatura średnia — 6° C
„ najwyższa: — 4° C
„ najniższa: — 9° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: wschodni.
Tendencja barom.: wzrost, potem spadek.
Uwagi: pochmurno.

ADMINISTRACYJNA.

— **Starosta Grodzki w Wilnie ukarał:** 1) Krawczyńskiego Abla, 3 Maja Nr. 3 za sprzedaż mięsa niestemplowanego, pochodzącego z tajnego uboju aresztem przez dni siedem, 2) Pawłowicza Bolesława, dorożkaża, zam. przy ul. Betlejemskiej Nr. 82 za uprawianie procederu dorożkarskiego w stanie nietrzeźwym aresztem przez dni siedem.

MIEJSKA.

— **Wywóz czystego śniegu.** Magistrat m. Wilna, w związku z okresem zimowym, wyznaczył dwa punkty do zwożenia i składania czystego śniegu. Są to miejsca następujące: 1) wylot ulicy Giedyminowskiej.Śnieg ma być zsypywany do Wilji.

2) brzeg rzeki Wilji za szpitalem Ś-go Jakóba.

Śnieg zanieczyszczony należy wywozić na miejsca do składania śmieci, wyznaczone już przez Magistrat w poprzedniem zarządzeniu.

— **Przyśpieszone prace Magistratu nad układanie preliminarza budżetowego.** Wszystkie sekcje i wydziały Magistratu m. Wilna otrzymały zarządzenie przedłożenia do dnia 15 b. m. projektu preliminarza budżetowego na rok 1931-32.

Projekt budżetu zostanie rozpatrzonny w całokształcie między 15 a 20 grudnia r. b.

— **W sprawie robót kanalizacyjnych.** Kierownik robót kanalizacyjnych inż. Breza wydał zarządzenie, na podstawie którego roboty te nie mogą być prowadzone przy temperaturze niższej od 5°. W związku z tem w dniu wczorajszym do naczelnika wydziału samorządowego Urzędu Wojewódzkiego p. Rakowskiego zgłosiła się delegacja robotniczych Związków Gospodarczych, interwenjując w tej sprawie. P. Rakowski po zasięgnięciu fachowej opinji Dyrekcji Robót Publicznych wyjaśnił delegatom, że prowadzenie robót kanalizacyjnych, za wyjątkiem robót betonowych, może się odbywać nawet przy temperaturze niższej niż 5° mrozu.

W związku z tem zarządzenie inż. Brezy nie będzie prawdopodobnie zastosowane.

ARTYSTYCZNA.

— **Wystawa Bractwa Artystycznego.** Stowarzyszenia Słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. w Ognisku Akademickiem, ul. Wielka 24 codziennie od godz. 10 do 14 i 16 do 18-ej będzie otwarta do dnia 21-go grudnia r. b. włącznie. Wstęp wolny.

WOJSKOWA.

— **Spisy poborowych rocznika 1910-go.** Referat wojskowy Magistratu m. Wilna z dniem 1 stycznia r. prz. wyłoży w lokalu referatu spisy poborowych rocznika 1910-go celem dania możności przejrzenia osobom zainteresowanym i złożenia ewentualnych reklamacyj.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Podziękowanie T-wa Muzycznego „Lutnia".** Zarząd Wileńskiego T-wa Muzycznego „Lutnia" składa serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy się przyczynili do uświetnienia obchodu jubileuszowego, z okazji 25-letniej działalności tej instytucji na polu artystycznem i społecznem, a w szczególności Marszałkowi Senatu J. W. Panu Władysławowi Raczkiewiczowi za łaskawe objęcie protektoratu, J. E. Ks. Biskupowi Kazimierzowi Michalkiewiczowi za odprawienie uroczystego nabożeństwa i za podniosłe przemówienie; Komitetowi Obchodu z Panem Dziekanem Ferdynandem Ruszczycem na czele za prace przygotowawcze, Dyrektorowi Teatrów Miejskich Panu Aleksandrowi Zelwerowiczowi za zajęcie względem naszego T-wa iście obywatelskiego stanowiska, wszystkim pp. mówcom za szczere życzenia i podniosłe przemówienia, łaskawym wykonawcom programu Pani Zofji Bortkiewiczowej Wyleżyńskiej, Panu Preegentowi Józefowi Wierzyńskiemu i innym, którzy gościnnym występem w chórze lub orkiestrze podkreślili swą sympatję i życzliwość dla naszej instytucji wreszcie wszystkim zebranym na sali słuchaczom za podniesienie swoją obecnością uroczystości jubileuszowej. Gazety zamiejscowe proszone są o przedrukowanie powyższego podziękowania.

Zarząd T-wa Muzycznego „Lutnia".

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **„Efekt fotoelektryczny".** Dn. 14 b. m. o godz. 12-ej min. 15 w zakładzie Fizyki Doświadczalnej (Nowogródzka 22) odbędzie się odczyt Mag. Turczyńskiego p. t. „Efekt fotoelektryczny" — ostatni z cyklu odczytów fizycznych zorganizowanych staraniem Koła Mat.-Fiz. stud.. U. S. B. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **Wykład o antropozofji.** Na prośbę uczestników poprzednich wykładów p. Aleksander Pozzo wygłosi we wtorek, dn. 16-go b. m. o godz. 7-ej wiecz. w sali Domu Rosyjskiego — ul. Mickiewicza 22 — przed swym wyjazdem zagranicę jeszcze jeden wykład p. t. „Co daje Antropozofja i do czego zobowiązuje?"

Uprasza się o punktualne przybywanie. Wejście zł. 1.— i gr. 50.

— **Odczyty Polskiego Czerwonego Krzyża.** Przypominamy, że dzisiaj o godz. 12-ej w południe w sali Kina „Światowid", Mickiewicza 9 — Instruktor Główny ratownictwa przeciwgazowego p. Olszewski wygłosi odczyt p. t. „Widmo przyszłej wojny gazowej i obrona ludności cywilnej".

Wejście bezpłatne.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Bezrobocie wzrasta.** W myśl ostatnich danych, zaczerpniętych ze źródeł miarodajnych, stan bezrobocia na terenie m. Wilna wyraża się w cyfrach: 2401 mężczyzn i 711 kobiet. Łącznie m. Wilno liczy 3112 bezrobotnych.

W porównaniu z tygodniem poprzednim bezrobocie wzrosło o 280 osób.

RÓŻNE.

— **Oddział przemysłowców leśnych Eksporterów.** Jak się dowiadujemy, w Wilnie ma wkrótce powstać rejonowy oddział przemysłowców leśnych eksporterów.

— **Choroby zakaźne.** Podług danych miejskich władz sanitarnych w ciągu tygodnia ubiegłego zanotowano następujące wypadki chorób zakaźnych: ospa wietrzna 2; tyfus brzuszny 1; płonica 11; błonica 2: róża 2 (zgon 1); krztusiec 1; jaglica 5; gruźlica 19 (zgonów 8).

Ogółem chorowały 43 osoby, w tej liczbie 9 śmiertelnie.

Ścisłych danych, co do ilości chorych na grypę Magistrat nie posiada. Podług prowizorycznych obliczeń choruje na grypę około 15000 osób.

ZABAWY.

— **Bal T-wa Wioślarskiego.** Jak się dowiadujemy doroczny Bal Wileńskiego T-wa Wioślarskiego pod protektoratem Pana Wojewody Władysława Raczkiewicza odbędzie się dnia 3 stycznia 1931 r. w Salonach Kasyna Garnizonowego przy ul. Mickiewicza 13

Będzie to pierwszy Bal w tegorocznym karnawale.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś „Noc listopadowa" Stanisława Wyspiańskiego, potężny dramat, wystawiony wielkim nakładem pracy i środków w Teatrze Miejskim na Pohulance. Ceny miejsc zwykłe.

— **Teatr Miejski w „Lutni". Pożegnalny występ Jadwigi Smosarskiej.** Dziś w Teatrze „Lutnia" ostatni pożegnalny występ królowej polskiej sceny i ekranu Jadwigi Smosarskiej.

Czarująca artystka wystąpi w jednej z najlepszych komedyj Verneuila „Orzeł czy reszka".

Partnerami jej będą: Balcerzak, Detkowski, Karpiński i Wyrwicz, który sztukę wyreżyserował. Zainteresowanie ostatnim występem ulubienicy Wilna — olbrzymie. Ceny miejsc zwykłe. Bilety zniżkowe i kredytowane ważne.

Dzisiejsze przedstawienie popołudniowe. Dziś po cenach zniżonych: w Teatrze na Pohulance ukaże się nastrojowa sztuka Surguczewa „Skrzypce jesienne", w Teatrze „Lutnia" ujrzymy wesołą komedję S. Kiedrzyńskiego „Nie rzucaj mnie Madame" w obsadzie premjerowej.

— **Jutrzejsze przedstawienie popularne.** Jutro 15 b. m. w Teatrze na Pohulance ukaże się po cenach najniższych od 30 gr. „Młody las" J. A. Hertza.

— **Przedstawienie dla inteligencji pracującej.** We wtorek 16-go i środę 17-go b. m. w Teatrze „Lutnia" po cenach zniżonych, arcywesoła komedja Roberta Bracco „Cierpki owoc".

RADJO

NIEDZIELA, dnia 14 grudnia 1930 r.

10.15: Transmisja nabożeństwa z Bazyliki wileńskiej. 11.58: Czas. 12.00 Bicie zegara i hejnał z wieży katedralnej w Wilnie. 12.00: Poświęcenie sztandaru Zrzeszenia Pracowników Technicznych Telefonu i Telegrafu Okręgu Wileńskiego. 12.30 Poranek z Filharmonji Warszawskiej. 14.00: „Pielęgnowanie sadu" — odczyt. 14.20: Odczyty rolnicze i muzyka. 15.40 Audycja dla dzieci. 16.40 „Czy byli zdrajcami?" 17.00: „O muzyce" — odczyt. 17.20: Koncert. 18.45: Sztuka a niepodległość — feljeton. 19.05: „Kukułka wileńska". 19.25: Program na poniedziałek i rozmaitości. 19.40: Słuchowisko. 20.10: Pogadanka muzyczna i koncert. 21.10: Kwadrans literacki. 21.40: Recital fortepjanowy. 22.10: Transmiscja rewji z „Morskiego Oka"

PONIEDZIAŁEK, dnia 15 grudnia 1930 r.

11.58: Czas. 12.05: Koncert popularny. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.30: „Esperanto jako rozwiązanie zagadnienia języka międzynarodowego" — odczyt. 15.50: Lekcja francuskiego. 16.10: Program dzienny. 16.15: Audycja dla dzieci. 16.45: Koncert dla młodzieży (płyty). 17.15: „Polski listopad 1830—1918—1920" odczyt. 17.45: „Dwie wizyty mikrofonu: w sklepie meblarsko-tapicerskim i w księgarni zaopatrzonej w nowości. 18.20 Muzyka lekka. 18.45: Komunikat sportowy. 19.00 Program na wtorek i rozmaitości. 19.10: Komunikat rolniczy. 19.25. Rezerwa. 19.35: Prasowy dziennik radjowy. 20.00: „W kuźni narodowego stylu w Rosji (od Glinki do Rimskij-Korsakowa), odczyt. 20.30: Opera „Madame Butterfly". 22.30: Komunikaty i muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

NAJWIĘKSZA NOWINA — KIEPURA.

We wtorek o godz. 20.30 mamy największą atrakcję obecnego sezonu radjowego— występ Jana Kiepury. Kim jest Kiepura, wiedzą wszyscy, ale nie wszyscy pewno jeszcze mieli sposobność słyszeć jego głos. „Radjo Polskie" stara się umożliwić to jak najszerszym rzeszom, posiadającym odbiorniki, transmitując z Filharmonji Warszawskiej koncert znakomitego śpiewaka. Wszyscy do słuchawek i głośników. Kiepura już zaczyna.

Rozmaitości

NAJWIĘKSZY ZBIÓR DZIENNIKÓW.

Największy zbiór dzienników znajduje się w międzynarodowem muzeum dzienników w Akwizgranie. Muzeum zostało założone w r. 1866 przez O. Forckenbecka. Znajduje się tu zgórą 15.000 egzemplarzy wszystkich wychodzących na świecie dzienników, a pozatem liczne „białe kruki", np. egzemplarz pisma spirytystycznego, drukowany białą farbą na czarnym papierze, lub też pismo socjalistyczne z roku 1849 drukowane w całości na czerwonym papierze. W zbiorach akwizgrańskiego muzeum reprezentowane są pisma we wszystkich językach świata aż do chińskiego i eskimoskiego włącznie. Muzeum posiada nawet bardzo rzadkie okazy dzienników z okresu średniowiecza, pisanych ręcznie na grubym, słoniowym papierze i zachowanych w dobrym jeszcze stanie.

ZRĘCZNY OSZUST.

Bardzo popularną osobistością w czasie tegorocznego sezonu w badach francuskich był p. adwokat Gaston Mennier z Lyonu, który bawił towarzystwo podrzucanim monety 10-frankowej tak, że zgóry odgadywał, czy upadnie na orła czy na reszkę. Wkrótce poczęły powstawać zakłady o coraz większe sumy, sięgające nawet kwoty 5000 fr., przyczem p. adwokat posuwał swą uprzejmość do tego stopnia, że pozwalał rzucać przeciwnikowi, określając rezultat zgóry i nigdy się nie pomylił. Gdy wygrał dość, przenosił się do innej miejscowości. Obecnie policja francuska wykryła w Morcens pod Lyon kompletnie urządzony warsztat fałszerski, którego właścicielem okazał się p. adwokat Gaston Manier. Aresztowany, wyjaśnił, że nie wyrabiał pieniędzy, lecz sztony do gry, zbliżone w zupełności pod względem rysunku, mieszanki metalów, dźwięku i wagi do 10-frankówek. Sztony różniły się od prawdziwej 10-frankówki tem tylko, że były po obydwu stronach jednakowe, a więc miały po obu stronach albo reszkę albo orła. Pana adwokata natuarlnie zwolniono, ale tajemnica jego „zręczności" została wyjaśniona





Magistrat miasta Wilna poszukuje muzyka

na stanowisko kierownika orkiestry kinematografu miejskiego. O warunkach pracy można się dowiedzieć w Wydziale Szkolnym Magistratu w godzinach biurowych, dokąd również należy składać podania z życiorysem i świadectwami o poprzedniej pracy.

J. ŁOKUCIEWSKI.
2564 Ławnik Magistratu.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, III rewiru Konstanty Karmelitow, zam. w Wilnie przy ul. Gimnazjalnej Nr. 6—12, na zasadzie art. 1030 U. P. C., podaje do wiadomości publicznej, że w dn. 22.XII—1930 r. o godz. 10-ej rano w Wilnie przy ul. Węglowej Nr. 12 odbędzie się sprzedaż z licytacji, należącego do Wilhelma Otto majątku ruchomego składającego się z kredensu, pianina i lustra, oszacowanego na sumę złotych 800 na zaspokojenie pretensyj Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego w sumie złotych 5 485 z %% i kosztami.

Opis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji zgodnie z art. 1046 U. P. C.

2544/VI-2567. Komornik Sądowy K. Karmelitow.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie VII rewiru zamieszkały w Wilnie przy ul. Połockiej 14 m. 3 zgodnie z art. 1030 U. P. C. obwieszcza, iż w dniu 23 grudnia 1930 roku o godzinie 10 rano w Wilnie przy ul. Kalwaryjskiej 1 m. 20 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Zelmana Szapiro, składającego się z umeblowania i urządzenia mieszkania, oszacowanego na sumę złotych 1.120 na zaspokojenie pretensyj Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie.

2542-VI—2368 Komornik Sądowy A. Uszyński.

Kupimy dom w śródmieściu
w cenie do 17000 dol.
Ajencji „Polkres"—Wilno, Królewska 3, tel. 17-8.

POSZUKUJEMY sum hipotecznych na 1-szą hipotekę miejską lub ziemską.
Dom H. K. **„Zachęta"** Mickiewicza 1, tel. 9-05
2564

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne, oraz ekonomji im. pr. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie; buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej oraz ekonomji. Po ukończeniu świadectwa. Żądajcie prospektów. 2405—5

DO WYNAJĘCIA
2 pokoje 2552
z używaniem kuchni, ul. Aleja Róż Nr. 4 m. 1, rejon Małej Pohulanki, oglądać od 12 do 3 godz.

Pokój 2563
do wynajęcia.
Można z obiadami.
Żeligowskiego 5, m. 25

Zgubiony kwit lombard. (Biskupia 12) Nr. 77109 unieważnia się. 2562

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie III rewiru, Konstanty Karmelitow, zam. w Wilnie przy ul. Gimnazjalnej 6—12, na zasadzie art. 1030 U. P. C., podaje do wiadomości publicznej, że w dn. 22 grudnia 1930 r. o godz. 10-ej rano w Wilnie przy ul. Moniuszki Nr. 20 odbędzie się sprzedaż z licytacji, należącego do Wiktora Żylińskiego majątku ruchomego, składającego się z autobusu firmy Chevrolet Nr. sil. 5036621, Nr. pod. 1251, Nr. rej. 14198, lecz na mocy art. 1070 U. P. C. licytacja odbędzie się niżej oszacowania, a oszacowanego na sumę złotych 5.000 na zaspokojenie pretensji T. Pakułowej, B. Grużewicza, Polsk. Banku Rzem., A. Szemiawicza w sumie złotych 5 665 z %% i kosztami.

Opis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji, zgodnie z art. 1046 U. P. C.

2543/VI-2566 Komornik Sądowy K. Karmelitow.

Mamy do sprzedania
b. dobry i blisko Wilna przy samej stacji położony folwark z inwentarzem żywym i martwym. Gleba I-ej klasy. Obszar 35 ha. Kompletne wielkopańskie zabudowania. Las, woda, śliczna okolica.
Ajencja „Polkres"—Wilno, Królewska 3, tel. 17 80

Mamy do ulokowania
na hipoteki miejskie i wiejskie sumy **3000, 2000, 1000 i 500 dol.**
Ajencja „Polkres"—Wilno, Królewska 3, tel. 17-8.

UDZIELAM korepetycyj
Specjalność matematyka. Zgłoszenia do administr. dla W. K.

Sprzedaje się DOM
z powodu wyjazdu na Zwierzyńcu przy ulicy Dzielnej 40. Bardzo tanio. O warunkach dowiedzieć się: ul. Lwowska 12—4.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmuje się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 25 gr., za tekstem — 15 gr., kronika redl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz [illegible], ogłoszenia mieszkaniowe — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, [illegible] — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. [illegible] Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40 Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski